Nr 81. Kraków 8 Kwietnia — Sobota. Rok 1865.

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	21	5 c. 25	2
Pocztą w państwie Austryackiem	24	6	2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	1 tal. 1 sgr. 15
„ Rzeszy niemieckiej	21 . 10	5 . 10	1 . 25
„ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ Włoch i Szwajcaryi	116	29	10
„ Belgii	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „Czasu“ p. Ignacy Hercok w rynku pod Nr. 238. — w Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène 95. — w Hamburgu pp. Haasenstein i Vogler — w Frankfurcie nad Menem p. Otto Mollen — w Lipsku p. Henryk Engler — w Wrocławiu: pp. Jenke et Sarnighausen.

Kraków 7 kwietnia.

Wczoraj we czwartek zapadła w Zgromadzeniu związkowem niemieckiem uchwała nad wnioskiem postawionym w d. 27 marca przez Bawaryę, Saksonę i W. Księstwo Heskie, który zastrzegając dalsze postanowienia, wyraża oczekiwanie, iż Austrya i Prusy oddadzą Holsztyn pod tymczasowy zarząd ks. Fryderykowi Augustenburskiemu; co się zaś tyczy Lauenburga, przedłożą Zgromadzeniu swoje zamiary. Wniosek poddany był pod uchwałę dziewięcioma głosami przeciw sześciu, i wczoraj tyląż głosami zapadła uchwała. Wniosek wyraża tylko życzenie i nie przesądza kwestyi spadkowéj; jednakowoż zmierza do tego, aby otworzyć Związkowi drogę do zabierania głosu w sprawie księstw, która mu niegdyś przez Austryę i Prusy została zamkniętą. Telegram zawiadomił nas wczoraj, że Austrya i Prusy wyraziły chęć czy nadzieję utrzymania nadal porozumienia się; Prusy jednak oświadczyły, że uchwale związkowéj poddać się nie myślą.

Nadzieja utrzymania zgodności obu mocarstw niemieckich w téj sprawie zostaje przeto w zupełnéj sprzeczności ze stanowiskiem zajętem przez nie w głosowaniu: Austrya głosowała za wnioskiem; Prusy przeciw. Wniosek też 27go marca uważanym być może jako z natchnienia gabinetu wiedeńskiego wyszły, i wykazuje politykę austryacką w odmiennéj postaci niż wtedy, gdy zostawała pod kierownictwem hr. Rechberga. Mimo więc wypowiedzianéj nadziei dobrego porozumienia się i nadal, samo głosowanie, w którem Austrya i Prusy stanęły przeciw sobie, wykazuje rozbrat między Wiedniem a Berlinem. Długie układy dyplomatyczne obu mocarstw niemieckich zakończone ze strony pruskiéj postawieniem żądań oddających księstwa pod zwierzchnictwo pruskie bez rozstrzygnięcia kwestyi spadkowéj, a zatem zastrzegające jeszcze na rzecz Prus prawo do owych żądań z tytułu jakoby praw dziedzicznych do części księstw, znalazły odpowiedź w uchwale Bundestagu. Uchwała ta nie ma mocy egzekucyjnéj, lecz daje Austryi podstawę legalną do odrzucenia wszelkich żądań pruskich, któreby zmierzały do utrwalenia zwierzchnictwa Prus. Austrya opierać się odtąd może na uchwale 6go kwietnia, a nie na względach równowagi politycznéj, które służyły jak się zdaje za motywa w traktowaniu z Prusami o kompensatę.

Uchwała jednak frankfurcka będąc sformułowaną jako życzenie, żadnych bezpośrednich nie może mieć następstw; Prusy bowiem nie zrzekną się władzy zwierzchniczéj w księstwach. Gdyby zaś była ułożoną w formie orzekającéj, wymagałaby wykonania, a zatem mogłaby doprowadzić do wojny domowéj. Teraz dopiero jasno jak na dłoni pokazuje się, czem był niegdyś wniosek pruski poparty przez Austryę, usuwający z Holsztynu wojska związkowe. Prusacy bez tego wniosku nie byliby śmieli wyrzucić Sasów i Hanowerczyków z księstw; dziś któż nawzajem wyrzuci z nich Prusaków? Rubikonem niemieckim, o którym mówił wczoraj organ p. Bismarka, nie jest przeto Men tj. Frankfurt, ale Elba, a téj powtórnie Sasi i Hanowerczycy nie przekroczą.

Przekroczenia tego nie obawiają się Prusy. W Bordeaux stawiają im armatorowie flotę; z wiosną rozpoczną się roboty około umocnienia Kiel i zrobienia zeń wojennej przystani; a ujść Elby, strzeżonych dotąd słabo kilku bateryami hanowerskiemi, strzedz niezadługo będą pruskie baterye na brzegach holsztyńskich pod samą może Altoną a dalej i fortyfikacye zatoki Jahde. Kilka lat nie upłynie, a Holsztyn i Lauenburg obsadzone wojskiem pruskiem, obwarowane i uzbrojone kosztem Prus, rządzone przez urzędników pruskich, zjednoczone z Prusami pod względem celnym, bankowym, monetarnym, pocztowym, staną się faktycznie prowincyami pruskiemi mimo Bundestagów i Augustenburgów. W Szlezwiku stać będą przez ten czas załogi na pół pruskie, na pół austryackie. Jakiż będzie temu koniec? Prusom wcale się nie spieszy. Im dłużej stan tymczasowy istnieć będzie w Księstwach, tem panowanie ich bardziej się utrwala, a słabną pretensye spadkowe, aż wreszcie Austrya zniewoloną się być uczuje przyznać Prusom to, czego bez niej i wbrew niej dopięły, a czego się w nocie 23go lutego napróżno domagały. Bo wojska austryackie nie mogą pozostać wiecznie w Szlezwiku, jakby na straconej pikiecie. Wypadnie kiedyś rozstrzygnąć o losie Szlezwiku; wtedy to nadejdzie dopiero dla Prus pora targowania się o połowę praw do Szlezwiku, których drugą połowę już posiadają na mocy pokoju wiedeńskiego z Danią zawartego.

Taki obrót rzeczy stanie się koniecznym, jeżli nic wśród tego nie zakłóci pokoju Europy; jeżliby jednak Austrya wmieszaną była w jakiekolwiek sprawy zewnętrzne, roszczenia Prus w miarę tego rosłyby wyżej i wyżej, i możeby nie zatrzymały się aż u brzegów rzeki królewskiej na granicy jutlandzkiej.

Uchwałami frankfurckiemi nie wystraszy się Prus z Księstw. Austrya dopomogła Prusom do zaboru Księstw; darmo teraz sprowadzać na nie wnioski bawarskie, saskie i darmstadzkie. A więc siłą je wyprzeć? O tem nie ma mowy: uchwała wyraża tylko życzenie — życzeniem też ona pozostać musi, a życzeniem nieziszczonem. Taki jest charakter wczorajszej uchwały frankfurckiej.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 6 kwietnia.

— r. Gen. Correspondenz polemizowała wczoraj z dziennikiem Pays, który przedstawiał usposobienie w Weneckiem jako nie bezwzględnie korzystne dla rządu austryackiego. Dziś zaprzecza znów półurzędowy organ podobnym twierdzeniom francuskich dzienników *). W niektórych tutejszych wtajemniczonych kołach dziwią się temu, sądząc, że lepiej byłoby nie dotykać tego przedmiotu, zwłaszcza, że przeciwnik odwoływać się może do faktów, których zaprzeczyć nie można. [illegible] furlańska i wenecka młodzież, demonstracye, o których pisały i dzienniki inspirowane; liczne aresztowania [illegible] w związku [illegible]; równocześnie [illegible] w samej Wenecyi; odkrycie [illegible] tu i owdzie, składy broni i usiłowania przemycania jej przez granicę, umundurowane bandy nad granicą, które do niedawna niepokoiły dolinę rzeki Mincio, zresztą liczne demonstracye studentów w Padwie, wszystko to fakta, o których w swoim czasie donosiły dzienniki niezależne i urzędowe nie przecząc, że ma w tem wszystkiem udział stronnictwo ruchu, oczekujące ciągle skutków konwencyi wrześniowéj. [illegible] z tem [illegible] postanowieniami, [illegible] należało, chociaż wiadomość o [illegible] rozporządzeniu ministerium wojny, które jeśli się nie mylę, podała najpierw Gazzetta di Romagna, jest bezzasadną.

Według doniesień z Niey wyjeżdża cesarzowa rosyjska w końcu kwietnia do Baden-Baden i zabawi tam aż do otwarcia pory kąpielowej w Kissyndze, [illegible] z Cesarzem lub Cesarzową francuską teraz nic nie słychać i zdaje się, że teraz, kiedy zaniechano projektowanego zjazdu Napoleona z Wiktorem Emanuelem w Lyonie, upadł także popierany przez p. Budberga projekt spotkania się Cara z Napoleonem.

Sekretarz pierwszy austryackiego poselstwa w Paryżu br. Walterskirchen udaje się w tym samym charakterze do austryackiego poselstwa w Petersburgu; w Paryżu zastąpi go hr. Pergen, dotychczasowy sekretarz w Monachium. Dotychczasowy poseł turecki przy tutejszym dworze, ks. Kalimachi wręczy temi dniami JCMości listy odwołujące.

Paryż 4 kwietnia.

? Wczorajsze posiedzenie Ciała prawodawczego nie przedstawiało wyższego zajęcia. Dyskutowano nad potrzebą ustalenia stopy procentowej i ulepszenia opieki rządowej nad rozwojem rolnictwa. Rozwinięcie obudwóch tych kwestyj mogło było się stać niemało nauczającem nawet dla cudzoziemców, ale zbyto je zanadto powierzchownie. Co do pierwszej rząd zawiadomił Izbę, iż do zbadania w ogólności kwestyi bankowej i procentowej została wysadzoną komisya, która jeszcze swych prac nie skończyła; co do drugiej jest on zdania, jak zawsze i wszędzie, że wszystko, co zrobił i zrobi, jest najrozumniejsze, najlepsze i zupełnie dostateczne. Wypływający stąd sens polityczny dla reprezentantów narodu przypomina mi słowa Göthego, któremi na zapytanie: „*Was ist die beste Norm der Bürgerführung?*“ — odpowiada z ironią: „*Hienieden, im Frieden, kehre Jeder vor seiner Thür; Besiegt, bekriegt, vertrage er sich mit der Einquartierung.*“ Wniesioną w kwestyi procentowej poprawkę odrzucono, poczem trzeci i czwarty ustęp adresu przyjęto. Ażeby zaś Izbę po tej nowej klęsce trochę rozerwać, mowca rządowy, p. Forcade la Roquette, wspomniał przy końcu swej mowy o świeżo co zaszłej śmierci Cobdena i wniósł, ażeby Izba wyraziła żal i cześć dla zmarłego, na co się jednogłośnie zgodzono.

*) Zobacz pod rubryką „Wiedeń“.

Daleko też więcej zajmującą dla waszych czytelników będzie zapewne wiadomość, iż poprawka do adresu przez opozycyę wniesiona, w której wspomniano, że interwencya Francyi w sprawie polskiej pozostała bez skutku, dała się uczuć w sferach najwyższych do tego stopnia, że postanowiono odpowiedzieć na nią w imieniu rządu. Do wniesienia tej odpowiedzi został wybranym p. Parieu, wice-prezes Rady stanu, jeden z najlepszych mowców rządowych. Niewiadomo mi jeszcze, z jakiego punktu widzenia ujmie tę kwestyę, na którą, jak to widać na pierwszy rzut oka, ze stanowiska rządowego odpowiedzieć nie łatwo; rzeczą jednak jest pewną, iż byłoby było bardzo na rękę rządowi a nawet zastanawiano się nad tem, czyby nie można przedstawić Ciału prawodawczemu, że postępowanie rządu rosyjskiego w Polsce nie jest do tego stopnia arbitralnem a pod wielu względami barbarzyńskiem, jak je opisują pisma publiczne. Wszakże, zbadawszy istotny stan rzeczy w Polsce i rozpatrzywszy się bliżej w postępkach namiestników rosyjskich, przekonano się, że przedstawienie takie jest niemożebnem. Jest zatem rzeczą w najwyższym stopniu obudzającą ciekawość, jak rząd odpowie na to z wyżwspomnionej poprawki samo przez się wykluwające się pytanie: dlaczego się uczuł spowodowanym do interwencyi, kiedy trwało powstanie? i dlaczego poprzestaje na zupełnej bezskuteczności tej interwencyi, kiedy miejsce wojny zastąpiły bezprawia i gwałty zwycięzców? Cóżkolwiekbądź, jeżeli postanowienie dania jakiejś odpowiedzi nie zostanie jeszcze zmienionem, zawsze poprawka ta wcale niespodziewany osiągnęłaby skutek, zniewoliwszy rząd do odezwania się w sprawie, która w tej chwili nietylko że niewątpliwie mu jest nieprzyjemną, ale o której postanowił był i sam milczeć i ile możności

Constitutionnel zaprzeczył pogłosce o mającem nastąpić zamianowaniu jen. Fleury ministrem wojny. Wspomniałem już w jednym z moich listów, iż nominacya ta byłaby przeciwną powszechnemu uczuciu godności. Spostrzeżono to zapewne w sferach rządzących a może i sam kandydat to spostrzegł, bo, jak mnie zapewniają, miał w pewnem kole powiedzieć: „*que son heure n'est pas encore venue.*“ „*Je le pense bien et je m'en felicite*“, — zauważał jeden z przytomnych półgłosem, — „*car lorsqu' elle sera venue, ce sera l'heure aussi d' un grand affaiblissement de l'autorité gouvernementale.*“ Gdyby obecny minister wojny ustąpił, mówią teraz, iż jego miejsce zająłby marszałek Niel. Mówiono również, iż pana Boitelle, dotychczasowego prefekta policyi, także ktoś inny zastąpi; lecz zdaje się, iż pozostanie, bo wiążą go bliskie stosunki przyjaźni z p. de Lavalette, nowo-mianowanym ministrem spraw wewnętrznych. Lecz za to znów mowią, że pana Behic, ministra robót publicznych, któryby w takim razie w miejscu Foulda objął ministeryum finansów, ma p. Forcade la Roquette zastąpić. Wersya o przyjściu p. Thouvenela do władzy zawsze się utrzymuje — a marszałkostwo Ciała prawodawczego chwieje się jeszcze pomiędzy pp. Baroche i Magne. Lecz jakiekolwiek zmiany w ministeryach nastąpią, życzyćby należało, ażeby odpowiadały lepiej słusznym oczekiwaniom opinii publicznej, niżeli zmiana w ministeryum spraw wewnętrznych. Z tej nominacyi bowiem opinia publiczna wcale nie jest zadowolona — i nie bez powodu. P. de Lavalette otrzymał od Cesarza instrukcyę, w której mu zalecono, nie tylko daleko surowiej nadzorować prasę peryodyczną, ale zarazem za pośrednictwem prefektów przygotować publiczność do poprzestania na tych swobodach, jakich dotychczas używa, i nie rozbudzania w sobie żadnych nadziei. Instrukcyi tej, w braku innych, przynajmniej tej nie można odmówić zalety, że się jasno wyraża. *Point de rêveries!*

Ciekawym również a niestety! niewątpliwie prawdziwym szczegółem, malującym obecne usposobienie rządu, jest to, iż na telegraficznym kongresie, który teraz swoje narady odbywa, reprezentant Francyi zrobił wniosek, ażeby policyi zostało przyznanem prawo odczytywania depesz prywatnych — a reprezentant Rosyi był pierwszym, który się temu wnioskowi sprzeciwił. My wiemy aż nadto dobrze, jak takie sprzeciwienie się cenić: nie potrzeba tam prawa, gdzie wszystko się robi bez prawa. Ale Francuzi, którzy odległych stosunków nie znają tak dobrze, powiadają na to: *C'est dommage, que ce fait n'etait pas connu de l'opposition; ce serait le cas pour M. Pelletan de reclamer la liberté comme en Russie.*

Skończę szereg tych dziwnych wiadomości jeszcze dziwniejszą, którą wczoraj przyniósł jeden z dzienników tutejszych, a według której ukoronowana literatura nie ma się skończyć na „Żywocie Cezara“, bo Cesarzowa Eugienia pisze „Żywot Maryi Antoinetty“, który ma być niebawem oddany do druku.

Wiedeń 6 kwietnia. Wniosek ministerstwa pruskiego w Izbie berlińskiej, względem upoważnienia do zaciągnięcia 10-milionowej pożyczki dla umocnienia portu w Kiel, sprawił tu popłoch niemały. Pod wrażeniem tego uczucia poświęcają wszystkie prawie dzienniki dzisiejsze temu przedmiotowi swe artykuły wstępne, z różnych oczywiście stron sprawę tę obrabiając. Nas najwięcej zajął artykuł *nowej Pressy*, która nie bez słuszności bierze z tej okoliczności pochop do wykazania, jako wielkie [illegible] oszczędnej a wybornej administracyi, są podstawą silnej, świadomej wielkich celów ich polityki. Brak zasobów materyalnych, nierząd finansowy, musi podkopać potęgę choćby najrozleglejszego mocarstwa, — taka konkluzya artykułu *nowej Pressy*.

— Środowe posiedzenie Izby poselskiej poświęcone budżetowi ministerstwa skarbu przypominało poniekąd posiedzenia wydziału finansowego: były to nieustanne targi, targi przy każdym tytule, przy każdej pozycyi. Sprawozdawcami wydziału byli pp. Grocholski i Wohlwend, i według doniesień dzienników wiedeńskich wywiązali się wybornie ze swego zadania, co wreszcie stwierdza rezultat, który przy każdem głosowaniu zapewniał większość wnioskom wydziału finansowego.

W rozprawach ogólnych zabiera głos poseł Hermann, który, powtórzywszy wielokrotnie już wypowiedziane skargi swoje z powodu zbyt skomplikowanej maszyny zarządu administracyjnego, kreśli konieczność oszczędności i uproszczenia organizmu.

W imieniu rządu odpowiada p. Plener na zarzuty poprzedniego mowcy. Oszczędność, według zapewnienia p. ministra skarbu, jest również hasłem rządu. Niechaj Izba przypomni sobie, co w krótkim lat przeciągu dopełniono dla dopięcia tego celu: zniesiono organa pośrednie między wła-

---

Część literacko-artystyczna.

PRZYGODY W MEKSYKU.

(Ciąg dalszy.)

XLI.

Maria de Merced.

Popod ścianą naszego więzienia ciągnął się rów głęboki, napełniony kaktusami i suchą trawą. Dla nabrania trochy sił pozostaliśmy przez chwilę ukryci w tym rowie. Zaledwie zdołaliśmy ustać na nogach pokaleczonych i nabrzmiałych od postronków.

— Najlepiej byłoby iść tym rowem — szepnął Lincoln.— Ja przyszedłem tu polami, ale po drodze napotkałem kilka miejsc zupełnie gołych, gdzie mogliby nas dostrzedz te łotry, gdy zobaczą, że was nie ma. A na to długo czekać nie trzeba.

— Zapewne— potwierdził Raoul.— Wprawdzie na ten rów wychodzi kilka okien, ale schyliwszy się, możemy przejść popod niemi niepostrzeżeni.

Puściliśmy się więc rowem, czołgając się pod każdem oknem, na któreśmy natrafili. Wszystkie były ciemne i zamknięte; ostatnie dopiero było oświecone. Mimo całego niebezpieczeństwa naszego położenia, uczułem nieprzeparty pociąg, żeby w nie zajrzeć. Okno było dosyć wysoko; ale uchwyciwszy się kraty, którą było opatrzone, dźwignąłem się tak, że mogłem widzieć wnętrze pokoju. Pokój ten był umeblowany z pewną elegancyą, ale nie zważałem bardzo na sprzęty; mężczyzna siedzący przy stole zwrócił na siebie całą moją uwagę: był to Dubrosc.

Światło padało mu prosto na twarz. Wpatrując się w złowrogie rysy tego człowieka, czułem jak wściekłość w mojem sercu rosła. Gdybym był miał przy sobie broń palną, nie zdołałbym się był powściągnąć. Na szczęście miałem w rękach tylko sztaby żelazne, które cisnąłem, jakbym je chciał połamać. Nie rozumiem, jakim się to cudem stało, że wściekłość moja nie objawiła się głośnym wybuchem. Straciłem zupełnie zimną krew, i jeżeli nie zrobiłem wtedy jakiego głupstwa, to zawdzięczam tylko Opatrzności, która widać zguby naszej nie chciała.

Kiedym się wpatrywał w Dobrosca, otwarły się drzwi i wszedł do pokoju jakiś młody człowiek. Ubiór jego oznaczał niby wojskowego, a niby ranchera. W jedwabnych jego sukniach widać było pewną elegancyą i zbytek, które mnie uderzyły, a bardziej jeszcze jego ruchy pełne wdzięku i szlachetności. Twarz jego napiętnowana wyrazem głębokiego smutku miała obok tego rysy niepospolicie piękne.

Usiadł także przy stole, na którym wsparł się ręką. Na palcach błyszczało mu mnóstwo brylantów. Twarz miał bladą a ręka mu drżała.

Zdawało mi się, że twarz ta nie jest mi obcą. Nie był to Narcyz, bo byłbym go poznał od razu; a jednak młodzieniec ten podobny był do syna don Cosmy. Zdało mi się nawet, że był podobny do *niej*. Na tę myśl zadrżałem i wpatrywałem się lepiej: podobieństwo zdawało mi się coraz to większe.

— O nieba!... *Ona* w tem przebraniu!... Sama z tym człowiekiem!... Ale nie, te oczy.... Ah! tak: teraz przypominam sobie: tego chłopca widziałem na punkcie zbornym ochotników, na pokładzie okrętu, na wyspie... a potem, owa miniatura.... Tak, to jej kuzynka, to *Maria de Merced!*

Wspomnienia te mignęły mi przez myśl błyskawicą i ustąpiły innym świeższym. Ranne spotkanie.... rozmowa przez okienko więzienia... Tak, tak; to nasz zbawca!

Cały świat tajemnie rozświecił się teraz dopiero naprawdę przedemną.

— Gwadalupa była niewinną! nie wiedziała nic o mojej niewoli!

Ta jedna myśl wracała mi całe moje szczęście. Upojony radością osunąłem się w rów i przez chwilę stałem nieruchomy, zapomniawszy o świecie. Odgłos jakby sprzeczki dolatującej mnie z za okna przywołał mię do przytomności. Dźwignąłem się znów w górę na rękach i spojrzałem wewnątrz.

Dubrosc gniewnie chodził po pokoju.

— Ha! ha!— Śmiał się śmiechem szyderczym, ale karczemnym zarazem,— chciałabyś we mnie zazdrość obudzić, ale nic z tego! Nie byłem nigdy zazdrosnym, nie będę też zazdrosnym i o ciebie. Wiem, że kochasz tego nikczemnego Yankeesa! Ale zazdrosnym być! ha, ha, ha!... Wiesz co, twoje kuzynki podrosły znacznie od czasu, jakem ich nie widział!

Na te słowa, odnoszące się naturalnie do Gwadalupy i jej siostry, krew zawrzała mi w żyłach. Ten sam skutek wywarły one widać i na Maryi, gdyż powstała i oczyma, z których iskry padały, spojrzawszy dumnie na Dubrosca:

— Tak jest! — zawołała. — Ale zanim pomyślisz o jakimkolwiek niegodziwym zamiarze względem którejkolwiek z nich, pamiętaj, że w tym kraju bez praw, ja przecież ukarać cię mogę. Wiem, że jesteś tak podłym, iż się przed niczem nie cofniesz, ale ich tknąć się nie waż! Dość jednej ofiary!

— Tak zaś? ofiary? No, proszę!— odparł Dubrosc przestraszony energią Maryi. — Ty ofiarą! ty, *żona* najpiękniejszego mężczyzny w całym Meksyku!

Ostatnie słowa wymówił z pewną ironią, a szczególny przycisk położył na tym wyrazie: *żona*.

— Nędzniku!— krzyknęła Marya,— śmiesz jeszcze i to przypominać, żeś użył aż fałszywego księdza, żeby mnie oszukać!... *O santissma Madre!*— wołała padając w krzesło i zasłaniając oczy rękami.— Uwiedziona, zrujnowana, spodlona! I dla kogo? dla człowieka, którego nie kochałam nigdy! Bo to nie była miłość — to był szał, to były czary!...

— Nie dałbym ani jednego *claco*— zawołał zuchwale Dubrosc dotknięty temi słowy,— nie dałbym ani jednego *claco* za to, żebyś mię kochała. Ale tu nie o to chodzi, czyś mię kochała czy nie. Tu idzie o to, żebyś poszła do twego wuja, do tego Krezusa, i zażądała od niego część twego majątku, który on jeszcze trzyma w swoich szponach. To musisz zrobić najdalej jutro.

— Nie zrobię.

— Zrobisz, albo....

Kobieta nic nie odrzekłszy wstała i poszła ku drzwiom.

— Nie, tej nocy jeszcze, moja duszko — zawołał Dubrosc chwytając ją za rękę;— mam w tem swoje powody. Widziałem cię dziś rano rozmawiającą z tym przeklętym Yankeesem, a wiem, żeby cię było stać nawet na to, żebyś mu ułatwiła ucieczkę. Ale ja sam czuwać będę nad nim; ty zaś zostaniesz tutaj. Jutro rano będziesz wolną, a jeżeli będziesz miała ochotę wstać rano, to możesz mieć tę przyjemność widzieć *go*, jak będzie tańczył na gałęzi. Ha, ha, ha!...

I kreol wyszedł zanosząc się od śmiechu, a wyszedłszy zamknął drzwi za sobą.

Twarz kobiety szczególny przybrała wyraz; w spojrzeniu jej widać było zarazem tryumf i boleść. Gdy Dubrosc wyszedł, zbliżyła się do okna, przyłożyła usta do szyby, i chciała zdaje się przeniknąć wzrokiem ciemności.

Wziąłem dyament, który mi dała przy pożegnaniu i podniosłszy rękę do wysokości jej twarzy napisałem na szybie wyraz: *gracias!*

Zobaczywszy mię rzuciła się w tył; ja zaś przypomniawszy sobie, że niemam więcej czasu do stracenia, puściłem się kraty i pobiegłem do mych towarzyszy, którzy niedaleko czekali na mnie niecierpliwi. Ruszyliśmy zaraz w drogę gęstwiną kaktusów i magueyów i niebawem stanęliśmy szczęśliwie u brzegu lasu.

Tutaj obróciłem się jeszcze i spojrzałem w okno. Marya stała w niem z lampą w ręku: czytała widać moje pismo. Biedna Maryo! Światło padało na jej piękną twarz, i nie zapomnę nigdy jej tkliwego i melancholicznego wyrazu.

Jednym skokiem byliśmy w lesie.

XLII.

Pogoń.

Jakiś czas wahałem się czy uciekać. Ciężko mi było opuszczać miejsce, w którem mieszkała Gwadalupa. Myśl, że ją zostawię w podobnem towarzystwie, może pod władzą nikczemnego Dubrosca, dręczyła mię nad wszelki wyraz. Ale cóż było robić? Było nas tylko pięciu i to prawie bezbronnych.

— Szaleństwem byłoby — rzekłem sobie nakoniec — zostać tutaj; a szaleństwo to kosztowałoby mię życie. Merced ma jakąś tajemniczą władzę nad swoim dzikim kochankiem; władzy tej użyje niezawodnie na ich obronę.

Ta ostatnia myśl wpłynęła stanowczo na moje postanowienie, i odtąd myślałem już tylko wyłącznie o naszym ratunku. Nieobawialiśmy się bardzo, żeby trafiono na nasze ślady, gdyż mieliśmy wielkie zaufanie w zręczności Lincolna i wprawie jakiej nabył w licznych zajściach z Indyanami. Prócz tego Raoul znał kraj doskonale; nie było gęstwiny, w którejby on już nie raz przedtem nie był.

Zatrzymaliśmy się chwilę, żeby się naradzić co do kierunku jaki obrać mamy. Wtem usłyszeliśmy poza sobą najprzód trąbkę a potem wystrzał z działa w tej samej stronie. Huk tego wystrzału rozniosły echa do koła.

— W haciendzie spostrzeżono już naszę ucieczkę!— zawołał Raoul.

— Czy to jest sygnał?— zapytał Lincoln.

dzami powiatowemi a krajowemi, ograniczono liczbę urzędów kontroli przy urzędach celnych. Zmiany w organizacyi krajowych dyrekcyj skarbowych są niemożliwe przed zaprowadzeniem zreformowanej organizacyi politycznej.

Wszczyna się dyskusya szczegółowa. Tytuł pierwszy traktuje o zarządzie centralnym. Wniosek wydziału ogranicza wydatki tej pozycyi do sumy 718,937 złr.

P. Plener znowu się podnosi, tym razem aby zwrócić uwagę, iż wykreślenia w myśl wniosków wydziału zalecane bez naruszenia dobra służby nie mogą być równocześnie dokonanemi.

W odpowiedzi przywodzi sprawozdawca Grocholski, iż przy interkalaryach wydział uwodził się i tak pobłażliwością, oceniając takowe wyższą stopą procentową, jak mógł był oceniać. Co do pensyi urzędników w stanie rozporządzalności pozostających nadmienia sprawozdawca, iż skoro odrębne ministerstwo handlu przywróconem zostało, powinni byli oni od dawna znaleźć pomieszczenie.

Wniosek wydziału przyjęty. Toż i wnioski odnośne do tytułu drugiego „krajowe dyrekcye skarbowe i dyrekcye skarbowe, dyrekcye powiatowe i kasy zbiorowe." Preliminarz rządowy oblicza wydatki tego tytułu w sumie 5,400,686 złr., wniosek wydziału przyznaje 5 milionów z dozwoleniem prawa przenoszeń między poszczególnemi krajami jakoteż między wydatkami zwyczajnemi i nadzwyczajnemi.

Tytuły 3, 4 i 5 przyjęte bez wywołania prawie dyskusyi w myśl wniosków wydziału, które dla tytułu 3go (straż finansowa) sumę 6,025,000 złr., dla 4go (urzędy podatkowe) sumę 3,425,324 złr., dla 5go wreszcie (kasy państwa i krajowe) sumę 792,000 złr. przeznaczają.

Dopiero tytuł 6ty „prokuratorye skarbowe" staje się przyczyną sporu. Wydział wydatki tego tytułu oznacza w sumie 482,816 złr. z dozwoleniem prawa przenoszeń. Posłowie siedmiogrodzcy protestują przeciw zredukowaniu dotacyi prokuratoryi w Hermanstadzie przez wydział zaleconemu, a poparci w tem zostają przez p. Plenera, który twierdzi, iż stosunki Siedmiogrodu nie mogą być przedmiotem porównania ze stosunkami innych krajów koronnych. Herbst zbija wymagania posłów siedmiogrodzkich, a głosowanie nieznaczną wprawdzie większością odrzuca takowe.

Tytuł 7 „kataster stały" wniosek wydziału do taje sumy 1,174,796 złr. — preliminarz rządowy domaga się dla niego 1,777,500 złr.

Dyskusyę nad tym przedmiotem zagaja poseł Wężyk. Zdaniem tego mówcy wobec zamierzonej reformy podatkowéj zaprowadzenie oszacowań katastralnych jest zgoła zbytecznem. Stosunki katastralne zostają tu przez mowcę obszernie wyłuszczone, który szczególną uwagę zwraca na Galicyę, powstając zarazem na nierówność w opodatkowaniu w tym kraju, będącą skutkiem odmiennych oszacowań katastralnych. Mowca porównywa następnie dotychczasowe oszacowania z oszacowaniami zaleconemi przez projekt reformy, i twierdzi, iż dzisiejsze operata katastralne [illegible] za cenny [illegible] może nagle [illegible] utrzymy- [illegible] ości daleko korzystniejsze nasuwa się pole w Węgrzech przy pracach pomiarowych, niż przy oszacowaniach katastralnych.

W końcu stawia mowca wniosek: na wydatki tego tytułu [illegible] przeznaczona suma [illegible] złr.; eventualnie zaś w razie [illegible] sumy złr. [illegible] ma być [illegible] ceniem na [illegible] na wy- [illegible] mowca [illegible] wydatki stałego katastru [illegible] wyłączoną [illegible] na prace pomiarowe w Węgrzech.

Przemawiają jeszcze pp. Herbst, Tinti i Taschek w przedmiocie porządku dziennego, po czem głos zabiera p. minister skarbu. W odpowiedzi na mowę posła Wężyka przyznaje p. Plener z góry, iż [illegible] w projekcie reformy podatku gruntowego różni się w wielu względach od [illegible] stałego katastra: ale [illegible] na nic się [illegible].

Projekt nowej ustawy podatkowej przyznaje bez [illegible] opodatkowanym [illegible] organa rządowe [illegible] oszacowaniom, a dotychczasowe prace dostarczą nie w jednym względzie pożądanego punktu oparcia. Głównie atoli przemawia ta okoliczność przeciw wnioskowi p. Wężyka, iż istniejące ustawy skarbowe, dopóki nie są zniesione, muszą obowiązywać w całej rozciągłości. P. minister nie znajduje przyczyny zaprowadzania w Galicyi nowostek nieznanych w innych krajach koronnych. Zarzut nadzwyczajnego przeciążenia Galicyi podatkami i nacisku na opodatkowanych zbywa p. minister skarbu odpowiedzią, iż o ile mu wiadomo, urzędy zaprowadzają ulgi i zwolniają w razach konieczności.

Sprawozdawca Grocholski, któremu ostatni głos przysługuje, występując, jako rzecznik wydziału finansowego, przeciw wnioskom pp. Tintego i Wężyka, nie może zataić, iż osobiście podziela zupełnie przekonanie o stósowności wniosków posła Wężyka.

Przy głosowaniu wnioski Tintego i Wężyka odrzucone, natomiast wniosek wydziału przyjęty. W następstwie tego rezultatu Wężyk cofa swój wniosek zalecany na przypadek przyjęcia wniosku wydziału.

Z powodu opóźnionej pory posiedzenie zostaje zamkniętem.

Dzień następny to jest czwartek naznaczony na dzień najbliższego posiedzenia.

Początek posiedzenia czwartkowego, które poświęcone było w dalszym ciągu rozprawom nad budżetem ministerstwa Skarbu, zajęty z porządku tytułami 8, 9 i 10, które uchwalone zostają w myśl wniosków wydziału. Tytuł 1, 2, 3, 4 i 5 rubryki przychodu przyjęte zostają również bez wywołania dyskusyi zgodnie z wnioskami wydziału finansowego.

Następnym przedmiotem posiedzenia jest sprawozdanie tegoż wydziału z XIV rozdziału budżetu: „zasiłki i dotacye funduszów krajowych". Sprawozdawcą jest br. Pratobevera. Nie chcąc przerywać toku rozpraw nad tym zajmującym przedmiotem, odraczamy sprawozdanie z nich do numeru jutrzejszego.

— *Gen. Correspondenz* pisze: Kilka dzienników wychodzących we Włoszech nieaustryackich doniosły niedawno swoim czytelnikom, że z wiosną wybuchnąć ma powstanie w królestwie lombardzko-weneckiem, a na potwierdzenie tego twierdzenia przytaczały tekst niby to rozporządzenia prezydyalnego ministra wojny wystósowanego do dowódzcy armii fzm. Benedeka, które ma wyrażać tę obawę. Rozporządzenie to przeszło i do niektórych francuzkich dzienników. Możemy oświadczyć, że minister wojny w ogóle nie wydawał żadnego reskryptu tyczącego się ruchu rewolucyjnego i nie przesyłał go fzm. Benedekowi, zatem reskrypt ogłoszony w dziennikach wspomnionych jest czystym wymysłem.

Rosya.

W okólniku z 3 grudnia p. r., który podaliśmy w naszym dzienniku z d. 2 kwiet., stara się ks. Gorczaków uspokoić dwory europejskie co do polityki rosyjskiej w Azyi środkowej, zapierając się zamiarów zaborczych, jakie jej przypisują. Tymczasem dyplomatyczne zaprzeczania i wypierania się straciły dziś kredyt, a świat zwykle upatruje prawdę w tem, czemu zaprzeczano lub czego się zapierano. To też okólnik Gorczakowa zwrócił znów uwagę na rozszerzanie granic rosyjskich w Azyi środkowej.

[illegible] i tamtejszych stosunkach politycznych podaje książka niedawno wydana w języku angielskim i niemieckim, której autorem jest Herman Vambery, Węgier rodem, który zabawiwszy lat kilka w Stambule i przedniej Azyi wyuczywszy się doskonale języków wschodnich i obznajomiwszy dokładnie z obrzędami religijnymi wybrał się w postaci derwisza pielgrzyma w podróż do Azyi środkowej i zwiedził Chiwę, Bucharyę i sławną Samarkandę. Powróciwszy do Europy udał się do Anglii i udzielił rządowi angielskiemu, względem którego miał pewne zobowiązania się, wiadomości o groźnem stanowisku Rosyi w owych krajach zwracając na nie uwagę angielskich mężów stanu. Zdaje się, że jeżli nie samę wspomnianą depeszę, to przynajmniej jej obszerne ogłoszenie w *Journal de St. Petersbourg* spowodowało sprawozdanie Vamberego.

Vambery oświadcza, że jest wolnym od panującej tu i owdzie Rusofobii, która widzi już bliską chwilę, w której „kozak rosyjski i Sipahi angielski jako straże graniczne zetkną się nosami." Z opisu jego pokazuje się jednak, że taka chwila nadejść może i że nie jest tak bardzo daleka. Od czasów Piotra W. pogląda dwugłowy rosyjski orzeł z jednej strony na Carogród a z drugiej na Indye wschodnie. Piotr sam przedsięwziął był wyprawę do Chiwy, która wprawdzie się nie powiodła, ale wskazała i utorowała drogę późniejszym w tym kierunku przedsięwzięciom. Dyplomatyczne węzły, odwieczne stosunki handlowe, o ile możliwe są w owych na pół dzikich krajach, łączą Turkestan z rosyjskiemi interesami.

O tem, aby małe tamtejsze państwa stawiały prawdziwy opór zaborowi rosyjskiemu, nie ma co myśleć. Waśnią się one ciągle pomiędzy sobą i same się rozszarpują zwyczajem barbarzyńców. Turkomanie mają przysłowie, w którem sami się najlepiej malują; mawiają oni: „W Rumie (Stambule) jest błogosławieństwo, w Damaszku dobroć, w Bagdadzie nauka, w Turkestanie tylko zawiść i kłótnie." Gdzie nie wystarcza zła skłonność przyrodzona, tam pomaga rosyjski rubel, który i tu odgrywa wielką swą rolę. Tym sposobem stać się muszą te kraje łatwą zdobyczą przebiegłego sąsiada.

To też mieszkaniec środkowej Azyi nie łudzi się ani co do grożącego mu niebezpieczeństwa, ani co do strony, z której ono się zbliża. Vambery to potwierdza dodając zarazem, że wschodnia obojętność i religijny fanatyzm robi niedbałymi panujących i ich poddanych. Na uwagi, które im w tym względzie robił, odpowiadano mu: „Turkestan ma dwie twierdze: wielką liczbę świętych spoczywających w jego ziemi i wielkie puszcze, które go otaczają." Wątpimy jednak, czy kości turkestańskich świętych dadzą skuteczną pomoc, jeżliby do tego przyszło, przeciw rosyjskim bagnetom i działom; a co się tyczy puszcz, to właśnie depesza Gorczakowa dostatecznie wykazuje, że Rosya bardzo dobrze poznała tę przeszkodę, ale już ją usunęła.

Z otwartością nie pozostawiającą nic do życzenia wyraża ks. Gorczaków zasadę, którą się Rosya kieruje w swoich aneksyach; chodzi jej o to, aby „linia graniczna uzupełniona warowniami naprzód wysuniętemi przypadła na okolicę dostatecznie urodzajną tak w celu zabezpieczenia sobie potrzebnej żywności, jak i ułatwienia regularnego osiedlania się;" czyli innemi słowy: Rosya zabrała już ziemie wolne wojowniczych plemion koczujących i stoi już ze wszystkiemi środkami przeważającej potęgi i przebiegłości u bram miast turkestańskich. Co znaczą rosyjskie osiedlania się, opowiadają dzieje Kaukazu. Jak rozległe są obszary, które Rosya świeżo zajęła, pokazuje się z własnych słów ks. Gorczakowa, że graniczną linią rosyjską przedzielały dotąd *niezmierzone* obszary; teraz zaś od czasu zajęcia Czemkandu została na leżycie połączona.

Memoryał o téj sprawie, który przed niedawnym czasem w dzienniku *Morning Post* był ogłoszony, zrobił był wówczas wrażenie, wyraźnie powiadał, że Rosya nie potrzebuje nawet dziesięciu lat na utwierdzenie panowania swego w Azyi środkowéj.

Według ostatnich wypadków miał jak się zdaje, słuszność autor memoryału. Zresztą i to zasługuje na uwagę, że teraz po zupełnem podbiciu Kaukazu ma Rosya: 100,000 ludzi do rozporządzenia; zatem zawsze spodziewać się można w owych okolicach ważnych wypadków.

A cóż na to Anglia? to jedyne europejskie państwo, które to bezpośrednio obchodzi. Kiedy inne państwa patrzą na to, co Rosya robi na swéj azyatyckiéj granicy, bądź obojętnie bądź z przyjemnością, widzi Anglia, jak mocarstwo północne krok za krokiem, powoli ale nieustannie nakształt lodowców [illegible] do najwewnętrzniejszego rdzenia potęgi i wielkości tj. do posiadłości wschodnio-indyjskich. Użycia małych intryg przeciw niebezpieczeństwu, nie zaniechało i tu państwo kramarskie; ale do wielkich kroków zbywa mu na odwadze. Ten sam rząd, który niedawno tak spokojnie w parlamencie odparł obawy o Kanadę, udaje, że i zamiarów rosyjskich w Azyi wcale się nieboi. Vamberemu, który chciał wstrząść zbytecznem zaufaniem spokój z téj strony, odpowiedziano w Londynie: „Współubieganie się rosyjsko-angielskie w Azyi środkowéj jest śmiesznością. Ludy Turkestanu są dzikie i barbarzyńskie, i winszujemy sobie, jeżeli Rosya bierze na się trudny i godny obowiązek cywilizowania w owych stronach".

I Gorczaków wypiera się w depeszy roli zaborcy i mówi tylko o powołaniu Rosyi do niesienia oświaty na stałym lądzie azyatyckim. Nowym jednak i wysokiego znaczenia byłby to fakt w historyi, gdyby państwo tego rodzaju co Rosya, tyle poświęcało pieniędzy i ludzi, tyle używało podstępu i przebiegłości jedynie w celu zaniesienia na pół dzikim hordom turkomańskim europejskiéj cywilizacyi. Wszak się to pokaże.

Najświeższe wiadomości donoszą o posuwaniu się Moskali w głąb państw turkestańskich. Deputacya z Kokanu jest w drodze do Londynu, gdzie ma prosić o pomoc. Zasługuje na uwagę to, że książę z Delhi Feroza Szah stojący na czele powstańców, ma odbierać pomoc z Bucharyi. Jeżli się o tem słyszy i zważy, jaki wpływ przeważa teraz na dworze emira bucharyjskiego, to zdaje się, jakby już teraz ręka Rosyi sięgała poza Azyą środkową i dotykała panowania angielskiego w Indyach przyczyniając się do wstrząsania temże panowaniem, powtarzającego się często od jakiegoś czasu.

Artykuł powyższy wyjęliśmy z wiedeńskiego *Vaterlanda:*

— Korespondent z Rosyi donosi do *Nat. Ztg* w liście z 30 marca następującą wiadomość o sejmie inflanckim:

Dnia 21go marca zagajono tu sejm krajowy, w którym prócz szlachty tylko miasto Ryga zastąpione jest z zupełnem prawem głosowania. Podług konstytucyi ma szlachta inicyatywę pod względem ustawodawczym i administracyą; są to prawa, wobec których wszystkie inne przywileje mało co znaczą. Zajmuje on w skutek tego stanowisko uprzywilejowane, które o tyle staje się trudniejsze, że nie ma wcale stanu mieszczańskiego, lecz tylko kilka niemieckich mieszczańskich korporacyj w różnych miastach prowincyonalnych, o tyle trudniejsze, że stan wieśniaczy składa się z dwu żywiołów, narodów: łotyckiego i estońskiego, cały kraj zaś należy do państwa, które od niego różni się zupełnie językiem, wiarą i prawami. Konserwatyści inflanccy uważają każdą zmianę konstytucyi za niebezpieczną niemczyznie, ponieważ, jeżeli chodzi o jej zatwierdzenie, nie można pominąć rosyjskiej rady państwa. Już sejmowi przeszłorocznemu przedłożono adresy obywateli wiejskich i różnych miast inflanckich, tudzież dwa wnioski członków stanu rycerskiego, jenerała Ditmara i p. Jegos. Siversa domagające się zniesienia ograniczenia dotąd obowiązującego pod względem prawa kupowania i posiadania dóbr szlacheckich. Ton wyzywający niektórych adresów wzburzył był naówczas do najwyższego stopnia umysły szlachty, po części nie były one przygotowane na takie żądania, zwłaszcza, że w posiadłościach ziemskich widziano jedyną podwalinę politycznego znaczenia szlachty. Wniosek Siwersa równoczesny, mający na celu rewizyą konstytucyi, nie znalazł zwolenników; wniosek żądający, aby każdej osobie chrześciańskiego wyznania wolno było zakupować dobra, odrzucono w tej formie i głosowano nad wnioskiem domagającym się wyznaczenia komisyi, która miałaby dostarczyć przyszłemu sejmowi materyałów wyjaśniających sprawę posiadania dóbr. Tylko trzech czy czterech mowców wystąpiło; większość konserwatyczna nie dała przyjść do słowa wnioskodawcy Siwersowi; ale nie zrażając się tem obstawał przy swem prawie zabezpieczającem wolności zabierania głosu, i kiedy po półgodzinnym hałasie 40 osób ze skrajnej prawej strony opuściło salę, wyjaśniał sprawę w obszernym historyczno-politycznym wywodzie. Ale nowość pomysłu paraliżowała wszystkie dowody. Wniosek, aby złożyć komisyą, odrzucono 127 głosów przeciw 69. Ale przynajmniej padło pierwsze ziarno.

Po zebraniu się tegorocznego sejmu znów przyszła na stół sprawa wolności zakupowania i posiadania dóbr. Rada miasta Rygi i p. Siwers wystąpili z wnioskami, obywatele miasta Kiesi i obwodu Kiesieńskiego podali adres. Dnia 27go marca była ta sprawa na porządku dziennym. Głosy podzielone; jedni mówili przeciw nadaniu zupełnej wolności co do zakupowania i posiadania dóbr; drudzy byli za komisyą, o jaką chodziło już w sejmie zeszłorocznym; inni znów oświadczyli się za zupełnem zniesieniem wszelkich ograniczeń. Rozprawy trwały cztery godziny. Dnia 28go odbyło się głosowanie; wniosek względem przypuszczenia mieszczan do zakupowania dóbr szlacheckich odrzucono, a przyjęto 102 głosami przeciw 90 wniosek domagający się komisyi. Zatem liczba konserwatystów zmniejszyła się o 37.

Szwajcarya.

Według listu z Berna do *Augsb. Allg. Zeitung* zwołane było zgromadzenie przyjaciół Polski, na dzień 28 marca w Bernie, na którem obecni byli jenerał Langiewicz i hr. Władysław Plater. Sekretarz wydziału sprawiedliwości i policyi, p. Trachsel, zdawał sprawę o stanie, w jakiem znajduje się obecnie sprawa wychodźców polskich. Według tego wykazu jest teraz w Szwajcaryi około 1000 wychodźców polskich, z których większa połowa, około 600 utrzymuje się bądź z własnych funduszów bądź z pracy rąk, a tylko mniejsza część około 400 potrzebuje wsparcia. Liczba ta podzielona na 22 kantony, wynosi w każdym z osobna około 18 osób; ciężar, który łatwo ponosić można i i który według wszelkiego prawdopodobieństwa i na przyszłość mało się co powiększy, gdyż w najnowszym czasie pozwolił i rząd bawarski pobytu w kraju, za którym to ludzkim przykładem pójdą zapewne i inne niemieckie państwa. Na uwagę zasługuje ta okoliczność, że szczerość rządu badeńskiego, z jaką zabrania polskim wychodźcom pobytu w kraju — dotąd bowiem żaden nie otrzymał pozwolenia, nie da się pogodzić z liberalnemi zasadami ministeryum Roggenbacha. P. Trachsel z radością położył nacisk na usiłowanie ludu szwajcarskiego niesienia skutecznej pomocy nieszczęśliwym wygnańcom w razach, gdzie tego okaże się potrzeba, a to tem bardziej, że między tymi nieszczęśliwymi znajdują się młodzi ludzie, którzy bądź ze studyów swych, bądź z terminowania wyrwani nie dojrzali jeszcze do praktycznego życia, potrzebują szczególnie takiej opieki dla ukończenia wykształcenia w zawodzie naukowym, artystycznym, lub rękodzielniczym. Praktycznym skutkiem odbytego zgromadzenia było postanowienie zbierania miesięcznych składek według odezwy wylanej przez miasto St. Gallen po 50 centimów. Komisyi z dziewięciu członków polecono zająć się wykonaniem tej uchwały. Do komisyi tej wchodzą między innymi prof. Vogl, radca Stümpfli, podpułkownik Fleiss, sekretarz policyi Gonten.

I w Lozanie zawiązał się komitet do niesienia pomocy polskim wychodźcom, który za pierwszą składką oprócz sukni i bielizny zebrał 1000 franków w gotówce. Komitet ten założył sobie 1) wystarać się wychodźcom o zatrudnienie; 2) pośredniczyć między nimi a władzami; 3) dostarczyć im, bez względu na wsparcie rządowe, potrzebnych do życia środków; 4) ułatwiać im dalszą podróż i 5) organizować komitety miejscowe.

Składka w St Gallen dla Polaków wynosiła do 24go marca 7130 franków.

Bund donosi, że pięciu młodych Polaków bawiących w Zurychu wyraziło w podaniu do Rady Związkowej gorące życzenie kontynuowania nauk w ojczyźnie rozpoczętych. Prosili więc w tym celu Rady o osobne wsparcie. Rada odpowiedziała, że z żalem nie może zadość uczynić ich prośbie.

Langiewicz przybył do Soury w przeszłą środę, gdzie go najserdeczniej powitały władze i miasto jak nowego współobywatela. Jenerał udał się najpierw na grób Kościuszki i wieczorem wyprawiono mu serenadę z pochodniami.

Jeden z trzech chorych Polaków, których kilka razy wożono na jeziorze Bodeńskiem od granicy bawarskiej do szwajcarskiej i odwrotnie, a potem w Lindau umieszczono w szpitalu, umarł w St Gallen. Był to 20letni młodzieniec z Warszawy nazwiskiem Wieczorek, który w trzech walkach odebrał rany a potem rok był w twierdzy ołomunieckiej. Pogrzeb odbył się przy wielkim udziale mieszkańców miasta i rodaków.

Trzech Gryzończyków: Caplaci i bracia Meuli, którzy udział wzięli w walce w Polsce, wysłani zostali na Sybir.

W kantonie Zuryskim ustało z 1szym b. m. wsparcie, którego rząd udzielał Polakom; prócz trzech wszyscy, którzy wsparcie to pobierali, umieszczeni zostali w różnych zawodach. Cały wydatek z kasy rządowéj wynosi 12,425 franków.

W Fryburgu szwajcarskim utworzył się także komitet zajmujący się niesieniem pomocy wychodźcom polskim; prośbie jego o pozwolenie zbierania składek bezzwłocznie pozwoliła rada stanu.

Weisser Adler donosi z Neufchâtel: Usiłowaniom tutejszych przyjaciół Polski, gorliwości władz, do których należało zaopatrywanie potrzeb Polaków powiodło się zaopatrzyć wszystkich w tutejszym kantonie znajdujących się Polaków; wszyscy znaleźli pracę, zatrudnienie a zatem i utrzymanie. Dodać należy, że każdy z wychodźców zanim wyszedł zpod opieki rządowéj, aby zająć wynalezione sobie miejsce, zaopatrzony został kosztem kantonu w odzież i dostateczną bieliznę. Zatrudnieni stósownie, zaopatrzeni w odzież spokojnie mogą poglądać ci młodzi ludzie w przyszłość; jako rzemieślnicy znajdą oni wszędzie chleb a jeżli Bóg pozwoli im powrócić do ojczyzny, to wrócą tam jako ludzie z wytrawnem zdaniem, jako praktyczni rzemieślnicy i przemysłowcy, na których tam tak bardzo zbywa.

Kanton Waadt utrzymuje 48 Polaków, z tych dopiero 12 umieszczono tak, że wsparcia nie potrzebują.

Rumunia.

Z Bukaresztu donoszą do *Nat. Ztg*:

Izba deputowanych ukończyła 25 marca tego-

— Tak jest — odrzekł Francuz — Jest to sygnał ostrzegający posterunki rozstawione po wzgórzach; teraz wszystkie będą się miały na baczności.

— Zdaje mi się, że w lesie zostać nie możemy, bo jest za rzadki. Gdzież się możemy skryć, nie mógłbyś nas doprowadzić do jakiego parowu?

— Jest tu, mniejwięcej o dziesięć mil ztąd wielki *chapparal* — odrzekł Francuz — Jeżeli potrafiemy się do niego dostać, jesteśmy ocaleni. Tam cała gromada wilków mogłaby się ukryć wybornie. Możemy do niego zdążyć przededniem.

— A więc prowadź nas.

Szliśmy nadzwyczaj ostrożnie: szelest liści, trzeszczenie suchych gałązek pod naszemi nogami, mogły nas zdradzić. Nieprzyjaciel był w ruchu na wszystkich punktach, a niektóre oddziały przechodziły tak blisko nas, żeśmy doskonale ich kroki słyszeli.

Wzięliśmy się na prawo, zdążając ku parowowi wedle rady Lincolna. Jakoż wkrótce doszedłszy do parowu, weszliśmy w strumień, który środkiem jego płynął i postępowaliśmy dalej jego korytem. Linkoln nie pozwolił nam iść brzegiem, utrzymując, że tak najprędzej bylibyśmy odkryci.

Niebawem pokazało się, że strzelec miał słuszność, gdyż zaledwie uszliśmy kilkadziesiąt kroków, jeden z oddziałów wysłanych za nami stanął nad brzegiem parowu. Byli blisko nas, że słyszeliśmy brzęk ich ostróg, a nawet rozmowę.

— To szczególna jednak rzecz — mówił jeden z gierylasów — jak oni potrafili się rozwiązać w więzieniu? Potem, kto im mógł przebić ścianę od zewnątrz? Chyba, żeby się jeden z nich wymknął poprzednio; ale to niepodobna.

— To prawda Jose — rzekł drugi — że im ktoś dopomógł; a to nikt inny, tylko ten olbrzym, który nam się wymknął tam w ranchu. Strzał, który powalił węża, padł z chapparalu, a choć przetrząsnęliśmy go we wszystkich kierunkach, nie znaleźliśmy nikogo. Wspomnij sobie moje słowa: to on! On szedł za nami przez całą drogę.

— *Vaya!* — Zawołał pierwszy — niechciałbym się znajdować na strzał jego karabinu! Powiada, że niesie przeszło tysiąc kroków, i że on na tę odległość pakuje kule, gdzie zechce, jakby je ręką wsadzał.

— Ale dalibóg, ten wąż miał dobry gust, że się umizgał do tej ślicznej córki starego Hiszpana! To mi przypomina, co mówi Pismo święte o matce naszej Ewie i o wężu. Gdyby kula Yankeesa....

Więcej nie mogliśmy słyszeć, gdyż głosy się poczęły oddalać, i niebawem zagłuszył je szum strumienia.

— Ha! — mruknął Lincoln kończąc frazes zaczęty przez gierylasa — gdyby kula Yankeesa nie była ugodziła węża, byłaby ugodziła jednego z was, gałgany!

— Więc to ty zabiłeś węża? — zapytałem zwracając się do strzelca.

— Ja kapitanie. Chciałem właśnie poczęstować pana Dubrosca, którego dojrzałem w gaju, gdy w tem spostrzegłem węża i wolałem ratować panienkę.

— A cóż się dzieje z Jackiem? — zapytałem, teraz dopiero przypomniawszy sobie o chłopcu.

— Myślę że zdrów kapitanie. Posłałem go do obozu, żeby szepnął o tem wszystkiem parę słów pułkownikowi.

— Więc spodziewasz się pomocy z obozu?

— Oczywiście kapitanie; ale oni tutaj nie przyjdą i zatrzymają się zapewne w ranchu; tymczasem nam trzeba myśleć samym o sobie i pospieszać za Raoulem.

— Masz racyę, spieszmy.

Upadając prawie ze znużenia doszliśmy nareszcie do gęstwiny, o której mówił Raoul. Przez krzaki dostaliśmy się na małą polankę, pokrytą wysoką zeschłą trawą. Trudno było znaleźć dogodniejszego miejsca do spoczynku, któregośmy tak byli spragnieni. To też zaledwieśmy się wyciągnęli na trawie, zasnęliśmy snem smacznym i twardym.

XLIII.

Nowy a straszny nieprzyjaciel.

Wysoko już było słońce kiedym się obudził. Towarzysze moi, wyjąwszy Clayleya, już byli powstawali i rozpalali ogień z pewnego gatunku drzewa, które znał Raoul, a które posiada tę własność, że bardzo mało dymu wydaje. Przytem zajęci byli przygotowaniami do śniadania. Na gałęzi wisiał drgający jeszcze trup szkaradnego iguana; Raoul zdejmował z niego skórę; Lincoln nabijał karabin, a Irlandczyk siedząc na ziemi obierał banany i piekł je na węglach.

Niebawem iguan był upieczony i zaczęliśmy go jeść z wielkim apetytem.

— Gdyby mi w Irlandyi był kto powiedział, że będę kiedy w życiu jadł podobną poczwarę, na świętego Petryka, nigdym mu był nie uwierzył! — zawołał Chane.

— No, a jakże ci smakuje? — zapytał Raoul.

— Jużciż to zawsze lepsze niż owa próżna miska, do której ten łotr *Fen days* nie chciał nic bobu dosypać; ale żeby...

— Cicho! — zawołał Lincoln, zadrżał i nie doniósł do ust kawałka iguana.

— Co to takiego? — zapytałem.

— Zaraz ci powiem, kapitanie. — I zaleciwszy nam milczenie, strzelec pobiegł na brzeg polany i położył się na ziemi; my przez chwilę oczekiwaliśmy w strasznej niepewności. Niepewność ta nie długo trwała; strzelec zerwał się niebawem z ziemi zawołał:

— Niech ich djabli porwą! puścili psy za nami!

Lincoln klął bardzo rzadko, w stanowczych tylko chwilach. Niebezpieczeństwo więc musiało być wielkie; zresztą nawet w oczach strzelca widać było rzecz u niego niezwykłą: wyraz rozpaczy prawie.

Słowa Lincolna uderzyły w nas jak iskra elektryczna. Skoczyliśmy od ognia i pokładliśmy się wszyscy przyłożywszy ucho do ziemi. Zrazu słyszeliśmy tylko jakiś szmer, niby brzęczenie pszczół, które zdawało się wychodzić zpod ziemi; potem coś, jakoby dalekie wycie, które jednak zaraz ucichło. Po chwili jednak posłyszeliśmy już wyraźnie szczekanie. Trudno było dłużej wątpić: Lincoln prawdę powiedział.

Podnieśliśmy się ze ziemi i spojrzeliśmy po sobie z rozpaczą. Karabin i dwa zwyczajne kieszonkowe noże były całą naszą bronią.

— Cóż poczniemy? — zapytał któryś, i oczy wszystkich zwróciły się na Lincolna.

Strzelec stał nieruchomy jak posąg, z reką na lufie karabina, z okiem wlepionem w ziemię.

— Jak daleko ztąd do jaru? — zapytał po chwili.

— Dwieście kroków najwięcej — odrzekł Raoul.

— Nie pozostaje nam nic innego jak wejść w wodę. Jeżeli strumień da się przejść w bród przegrodzimy się nim od psów. Gdybyśmy mieli kordelasy, moglibyśmy i tu na nich poczekać; ale z gołemi rękami niepodobna: psów będzie z tuzin. Raoulu, prowadź nas do jaru.

Przybywszy nad rzekę weszliśmy w jej koryto. Był to jeden z tych tak pospolitych w Meksyku górskich strumieni, składających się na przemiany to z wód prawie stojących, to z wodospadów. Wodospady te bywają zwykle bardzo gwałtowne. Woda ścieśniona dwoma bazaltowemi brzegami z rykiem rzuca się w koryto nastrzępione skałami, i rozbijając się o nie, kipi i bryzga białą pianą do koła.

Przeszedłszy korytem strumienia dwa zalewy stojącej prawie wody i jeden wodospad, sądziliśmy, żeśmy już dostatecznie zmylili psom tropy; i wyszedłszy na brzeg puściliśmy się w kierunku równoległym do rzeki, nie chcąc się od niej bardzo oddalać, ażeby w razie potrzeby można znów z niej korzystać.

Gwałtowne przez chwilę ujadanie psów ucichło nagle.

— Doszły do rzeki — odezwał się Clayley.

— Nie — odrzekł Lincoln — natrafiły tylo na resztki iguana.

Jakoż niebawem dało się znów słyszeć szczekanie, które jednak ucichło po chwili, a głuche tylko warczenie oznajmiło nam, że psiarnia tą razą trop zgubiła.

Uszliśmy już ze dwie mile brzegiem strumienia, już tylko od czasu do czasu słychać było pojedyncze, dalekie szczeknięcie, sądziliśmy, że psy nadobre zbałamucone zostały, gdy w tem Lincoln zatrzymał się i znów uchem przypadł do ziemi.

— Przeklęte bestye! — zawołał powstawszy i uderzając kolbą karabina o ziemię — znów są na tropie.

Zwróciliśmy się więc napowrót ku strumieniowi i weszliśmy w wodę; atoli niebawem pokazało się, że niedaleko od tego miejsca strumień rzucał się gwałtownie w tak zwany *cañon.*

Po obu brzegach wznosiły się prostopadłe skały na kilkaset stóp wysokie. Woda pomiędzy niemi płynęła z taką gwałtownością, że puszczać się dalej korytem było niepodobna. Ażeby obejść cañon, potrzeba było nałożyć z milę *) drogi, wśród której psy niezawodnieby nas doszły.

— Tą razą nie ma już dla nas ratunku! — rzekł Lincoln, zgrzytając zębami.

— Jest jeszcze! — zawołałem. — Koledzy, trzeba nam się wdrapać na tę skałę.

— Hurra! — krzyknął Lincoln wyskakując na brzeg. Wyborna myśl! Dalej bracia na skałę.

W kwadrans nie spełna, przy pomocy nóg i rąk, dostaliśmy się na szczyt jednej z skał nadbrzeżnych. Szczyt ten tworzył małą płaszczyznę, na której tu i owdzie kępami rosła trawa. U stóp naszych huczał rwący potok.

*) Oczywiście jest tu mowa wszędzie o milach angielskich, których blisko pięć idzie na jednę naszą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

roczną kadencyą. Powiedzieć o niej można tylko tyle, że przyjęła bez długich rozpraw wszystkie propozycye rządowe, czego po jej teraźniejszym składzie można się było spodziewać. Na ostatnich posiedzeniach uchwaliła nadzwyczajny kredyt 700,000 piastrów na odbudowanie gościńców powodzią poniszczonych, tudzież kredyt nadzwyczajny na kwotę 616,680 piastrów na objęcie austryackiej i rosyjskiej poczty od 1 maja b. r. Czy to wzięcie poczt pod własny zarząd rzeczywiście nastąpi, do tej chwili jest jeszcze rzeczą wątpliwą, gdyż dotąd nie stanęła ani z Austryą ani z Rosyą umowa względem poczty; a prócz tego służba przy poczcie rumuńskiej w kraju jest w tym stanie, że u nieuprzedzonych budzi powątpiewanie, czy podołałaby daleko trudniejszej i ważniejszej służbie przy poczcie zagranicznej. Osobliwszem jest wśród takich okoliczności położenie austryackich i rosyjskich urzędów pocztowych, które zupełnie nie wiedzą, czy nadal pozostaną lub czy będą zwinięte, chociaż w końcu był czas do potrzebnych przygotowań w jednym lub drugim kierunku.

Izba uchwaliła także ustawę o reorganizacyi służby przy podatkach w miastach i miasteczkach. Senat odbywał posiedzenie do 1go kwietnia, aby załatwić niektóre wnioski rządowe; poczem zamknięty będzie aż do grudnia.

W końcu każdej kadencyi ma senat i Izba według art. 12go statutu z 2go czerwca 1864 wybrać ze swego grona pewną liczbę członków do mieszanej komisyi, która ma zdać sprawę księciu z prac dokonanych w skończonej kadencyi i robić wnioski względem ulepszeń, jakie uznaje za potrzebne w różnych gałęziach administracyi. Z senatu wybrani zostali w tym roku pp. Kreculesko, Kosta-Foru, J. Filipesko, B. Bellio i G. Rado; z Izby deputowanych pp. Obedeano, Pokleano Charamanlio, Kalinesko i jenerał Tell.

Ks. Kuza udaje się do dóbr swych na Multanach, a potem chciałby odbyć podróż na dwory europejskie; nie wie jednak, od którego zacząć, aby podróży tej nadać polityczny charakter. Gdyby od Wiednia rozpoczął, boi się, aby go nie spotkało takie tylko przyjęcie, jakiego doznaje codzień cały tuzin rumuńskich książąt zajmujących hotele wiedeńskie; jeśli się uda do Rosyi, i tam nie spodziewa się bardzo świetnego przyjęcia. Dla tego miał zamiar udania się na Carogród morzem do Francyi, aby dobrem przyjęciem w Tuilleryach utorować sobie drogę; ale i z Carogrodu nadeszła wiadomość, że Sułtan nie będzie stawiał przeszkód swemu wasalowi, ale że nie gotuje się na jego osobliwsze przyjęcie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7go kwietnia. W Nrze 37 dziennika naszego z dnia 15go lutego dając wspomnienie pośmiertne o ś.p. X. Franciszku Serafinie Piątkowskim wymieniliśmy zarazem zapisy testamentem przezeń poczynione; gdy stoli oprócz testamentu znalazł się po późniéj kodycyl z daty 27go czerwca 1864 r. zawierający liczne legata z odpowiednim do nich kapitałem w Listach zastawnych Królestwa Polskiego i Akcyach kolei galicyjskiej, przeto uzyskawszy od jednego z egzekutorów testamentu odpis pomienionego kodycylu, takowy co do poszczególnych zapisów całkowicie podajemy jak następuje:

1) Pannom Klaryskom przy kościele Śgo Andrzeja na różne cele pobożne złp. 20,000
2) PP. Karmelitankom detto „ 4,000
3) OO. Augustyanom detto „ 3,000
4) OO. Dominikanom detto „ 2,000
5) OO. Franciszkanom detto „ 3,000
6) OO. Reformatom detto „ 2,000
7) OO. Kapucynom detto „ 1,000
8) Pannom Bernardynkom detto „ 2,000
9) PP. Dominikankom detto „ 1,000
10) PP. Duchackom detto „ 1,000
11) PP. Felicyankom detto „ 1,000
Razem złp. 40,000

Czterdzieści dwie akcyj kolei galicyjskiej przeznaczył:

1) Aleksemu Nowakowskiemu (siostrzeńcowi) sztuk 10
2) Andrzejowi Strzelichowskiemu (organiście u Marków) „ 10
3) Antoninie z Nowakowskich Wiśniewskiej (siostrzenicy) „ 3
4) Józefie Łozińskiej (siostrzenicy) „ 3
5) Teodorowi Stachowiczowi (przyjacielowi) „ 3
6) OO. Karmelitom na anniwersarz „ 2
7) OO. Bernardynom detto „ 2
8) Pannom Augustyankom oprócz zapisu testamentem „ 1
9) Pannie Eufemii Wojnarowiczownej „ 3
10) P. Józefie Piątkowskiej (siostrzenicy) „ 5
Razem Akcyj 42

Dr Maciej Jakubowski przyjaciel zmarłego, zajmuje się, jak słyszymy, wystawieniem nagrobku.

— W ostatnich czasach otrzymali stopień doktorski w Uniwersytecie Jagiellońskim: *Doktorat prawa:* pp. Leon Loria, Dunin Brzeziński, Kazimierz Żelechowski; *Doktorat medycyny:* pp. Adolf Reifer, Hipolit Armatys; *Doktorat chirurgii:* p. Józef Fidler.

— X. Biskup Gałecki Wikary Apostolski zamianował X. Dra Jana Chełmeckiego, nauczyciela religii przy gimnazyum Stej Anny, radzcą konsystorza.

— Donoszą nam ze Lwowa, że w Łucku na Wołyniu trzymany jest od półtora roku pod zamknięciem były wachmistrz jazdy austryackiej p. Szczawiński, i podobno nie był jeszcze indagowany. Doniesienie *Gaz. Narodowej* o trzymaniu p. Szczawińskiego w Żytomierzu jest błędnem, ten bowiem więziony jest w Łucku.

— D. 3 b. m. umarł we Lwowie licząc lat 81 X. Marcin Barwiński, prałat domowy Jego Świątobliwości, dziekan kated ralny przy metropolii katolickiej wschodniego obrządku we Lwowie, Dr Teol., wysłużony Rektor Uniwersytetu lwowskiego i były członek Stanów galicyjskich, kawaler orderu korony żelaznej.

— Rząd austryacki wysłał do Paryża Dra Militzera inspektora telegrafów, aby się obeznał z nowemi narzędami telegrafowemi, po części już używanemi we Francyi, a mianowicie z pantelegrafem Casellego, opisanym obszernie w naszym dzienniku, z telegrafem drukującym Hughes i telegrafami wyciskającemi głoski i dla tego zwanemi czcionkowemi według systematów Bonellego i Siemensa. Narząd Siemensa jest już na próbę od kilku tygodni używany między Berlinem a Wiedniem.

— Otrzymali świeżo od Ojca Sgo order Sgo Grzegorza wraz z błogosławieństwem: hr. Maurycy Dzieduszycki, kurator Zakładu narodowego imienia Ossolińskich, poeta Wincenty Pol i obywatel Kalikst Orłowski.

— Na przedstawienie Instytutu Staurópigiańskiego we Lwowie Namiestnictwo Galicyjskie wyznaczyło trzy stypendya po 105 złr. słuchaczom Wydziału prawniczego we Lwowie z zapisu Karoliny Glineckiej, a mianowicie: pp. Maryanowi Maksymowiczowi, Dyonizemu Polańskiemu i Włodzimierzowi Glińskiemu.

— W skutku deszczów ulewnych w Czortkowskiem w ostatnich dniach marca stopniały nagle śniegi i w wielu miejscach wylały rzeki i zatopiły pola, tak iż mieszkańcy chronić się musieli z domów. Przy tem trzech ludzi utraciło życie: rabin z Suchegostawu jadąc do Grzymałowa, syn bogatego kupca w Grzymałowie nazwiskiem Oczak, i młynarczyk, który utonął pod Liszkowcami.

— Według urzędowych raportów aresztowała we Lwowie Policya w ciągu marca 878 osób; z tych oddano sądom 157, ukarano policyjno-sądownie 53, policyjnie 668, wydalono i odstawiono 128, oddano Magistratowi 44 dla dania im roboty, 14 dla sprawdzenia należności do gminy, 11 umieszczono w szpitalu.

— Do *Gaz. Lwowskiej* donoszą z Radymna, że d. 5 b. m. wylała Wisznia, skutkiem czego przerwaną jest komunikacya między Radymnem a Łasami, Charytanami i Stubnem. Główny gościniec w Duńkowicach między Radymnem a Jarosławiem stoi pod wodą. Na Sanie pod Radymnem lody puściły; pod Przemyślem lody jeszcze trzymają.

— Cesarz Imć Ferdynand przeznaczył 400 złr. na budowę kościoła katolickiego obrządku wschodniego w Zaleszczykach.

— Dnia 6go kwietnia przy słabym wietrze zupełnie prawie zachodnim padał przez dzień cały drobny deszcz chwilami. Termometr zmienił się od + 1°,8 do + 5°,2, zaś 7go kwietnia o godzinie 6tej rano wskazywał + 1°,4.

— W sobotę dnia 8 kwietnia, Sgo Dyonizego biskupa wyznawcy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd kraj. krakowski pp. Michała, Ludwika, Hipolita, Wincentego, Karola Hebdów Franciszkę Basnelową, Zuzannę Michałowską, sukcesorów Stanisława Hebdy, oraz Rózalię Hebdową, tudzież Aleksandra, Agnieszkę, Jana Zakrzowskich, Aleksandra i Krzysztofa Kowieskich, Andrzeja Hebdę o wniesionej prośbie przez sukcesorów Karola i Władysława Trzeszczowskich, tudzież Ludwikę Holendrową i Leokadyę Arnoldową, o zaintabulowaniu ich jako właścicieli na części dóbr Radocza zwanej Hebdowizną; term. ustnej rozpr. 11 lipca.— Sąd obw. tarnopolski p. Michała Szczepańskiego o wydanym mu przez p. Waleryana Podlewskiego pozwie o ekst. kwot 600 złp., 3,000 złp. zabezpieczonych na sumie 78,000 złp. zahipotekowanej na dobrach Hinkowce, Charlanowce, Błyszczanka, Dupliska, Dzwiniacz, Worwolińce i Zwiachel w obwodzie czortkowskim; term. ust. rozpr. 30 maja; kur. Dr Koźmiński, zast. Dr Frühling.— Sąd pow. w Nadwornie o znajdujących się w jego depozycie dokumentach jako to: 1) Skrypt Julii Skarbkowej z 14 stycznia 1800 w Bursztynie na 3,000 złp. na rzecz sukcesorów Salomei Witkowskiej; 2) skrypt Jakóba Chełmickiego z d. 4 maja 1806 na 3,500 złp. na rzecz sukcesorów Konstancyi Koczańskiej; 3) Skrypt Konstantego Dobrzańskiego z d. 6 czerwca 1813 na 330 dukatów, 57 dukatów, 766½ rsr. na rzecz sukcesorów Ferdynanda Medweja; 4) Skrypt Stanisława Grygi z d. 8 czerwca 1819 na 100 dukatów, i z d. 10 czerw. 1813 na 300 dukatów, na rzecz sukcesorów Barbary Borowskiej; 5) Zapis kaucyi Pawła Nikorowicza z d. 18 czerwca 1799 w Stanisławowie na 7685 złp. 23 gr., na rzecz sukcesorów Katarzyny Tamborius; 6) Skrypt Karola Koryckiego z d. 2 stycz. 1805 na 36 złp. dla Gustera z d. 29 stycznia 1805 na 550 złp. i Michała Żytkiewicza z d. 30 stycz. 1807 na 36 złp. na rzecz sukcesorów Jana Lewickiego; termin zgłoszenia do 3 miesięcy.

Zawezwania: Notaryusz Żuk Skarszewski w Krakowie wierzycieli firmy handlowej Franc. Hahn i syn do d. 15 maja,— Władza obw. żółkiewska Samsona Rothberga w Jasach mieszkającego, term. do roku.— Sąd obw. stanisławowski posiadacza zagubionego wekslu na 400 złr. przez Antoniego Geblewskiego w sierpniu 1863 wystawionego, a przez Wincentego Zaleskiego przyjętego, term. w 45 dniach.

Licytacye: W d. 29 maja w Przemyślu sprzedaż dóbr w obw. Sanockim Hulskie i Solina; (cena wyw. 55,393 złr.).— W d. 19 i 26 kwietnia w Złoczowie wydzierżawienie tamże na pokrycie zaległych podatków na rok 1 pastwisk Stawisko i Blich, austeryi i wyrębu w lesie Zazule, cena wyw. ogłoszoną będzie przed licytacyą.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 7 kwietnia. Dowóz zboża z Królestwa Polskiego zupełnie ustał. Na tutejszym targu dzisiaj wystawiono wiele pszenicy z Królestwa na wywóz tu wysłanej a zatem przechodzącej tylko tędy, lecz odbytu nie znalazła, tylko po cenach zniżonych i to w niewielkiej ilości. Płacono ją 28⅔, 29 do 29½ złp. Żyta na przewóz wcale nie było, zato tutejsze więcej poszukiwane i o 5 do 10 centów wyżej płacone. Cena jego od 4·75 do 4·90 złr. za 162 f. wied. Skupywali także żyto Górale po dwa lub trzy korce, płacąc je na 4·80 do 4·85 złr. korzec na miarę. Jęczmień również więcej pożądany, gdyż przepytywali się o niego Górale i płacili korzec po złr. 4·25; piękniejszy dla krupników po 4·50 do 4·75. Pszenica prawie bez zmiany. W przyszłym tygodniu nie będzie targów zbożowych z powodu świąt tak chrześciańskich jak żydowskich.

Kraków 4 kwietnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·30, żyto 2·33, jęczmień 2·16, owies 1·50, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·50, drzewo twarde (za siągę) —, miękkie —, siano (za cetnar 1, słoma 80, konicz na paszę —.

Andrychów 4 kwietnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·50, żyto 2·60, jęczmień 2·60, owies 1·40, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·30, drzewo twarde (za siągę) 5·40, miękkie 4·20, siano (za cetnar) 1·30, słoma 0·70, konicz na paszę —.

Głogów 3 kwietnia. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·90, żyto 1·85, jęczmień 1·75, owies 1·35, groch 2·70, bób —, proso 2·60, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·30, drzewo twarde (za siągę) 7·50, miękkie 5·50, siano (za cetnar) 1·25, słoma 0·80, konicz na paszę —.

Żywiec 31go marca. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 4·70 żyto 2·60, jęczmień 2·50, owies 2·00, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·30, drzewo twarde (za siągę) 5·00, miękkie 3·50, siano (za cetnar) 1·60, słoma 1·40, konicz na paszę —.

Wiedeń 3go kwietnia. Targ na woły opasowe

	z Węg.	z Gal.	z prow.	Razem
Przypędzono sztuk	1690	837	652	3179
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk.				1938
„ „ „ „ z prowincyi „				835
Poza targowiskiem kupiono „				—
Wróciło na prowincyą „				406

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła od 450 do 660 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 110 złr. — kr. do 152 złr. 50 kr. w.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 18 złr. — kr. do 22 złr. — kr. w. a.

Peszt 29 marca. *Spirytus.* Rzut oka na handel spirytusu w roku ubiegłym przedstawia same tylko skargi na brak odbytu, na ceny zbyt niskie w porównaniu z kosztami produkcyi, a w skutek tego zmniejszenie się produkcyi, i wielkie podatki od wyrobu — o czem jednakże w ciągu roku wiele mówiono. Od początku i daleko poza środek ubiegłego roku przybywały tutaj wielkie ilości wyrobu galicyjskiego, tak, że ogromem swym przyciskały ceny w całym kraju. Od początku roku z 52—52½ spadły ceny do kwietnia na 50 kr.; gdy potem w handlu zbożowym zanosiło się na polepszenia, podniosły się znów ku końcu maja na 54 kr., później zaś coraz bardziej spadały, gdy, pomimo nieprzyjaznej pogody, zbiory zbóż i ziemniaków okazały się obfitemi a co do zbiorów kukurydzy miano najświetniejsze nadzieje. Już w lipcu okazał się na targu spirytus z nowego ziarna i sprzedawano go po 54—55, odtąd zaś ceny bez wytchnienia spadały, tak, że ku końcu roku doszły do 43½ kr. wraz z beczką, a z początkiem b. r. aż do 39—40 kr.

Kampania gorzelana z 1863/1864 r. mając do walczenia z galicyjską, w daleko korzystniejszych warunkach znajdującą się produkcyą, była w ogóle najniepomyślniejszą ze wszystkich, jakie od czasu rozkwitu tej produkcyi w kraju zapamiętać można. Przesycenie galicyjskim wyrobem, które zniżyło ceny niżej kosztów produkcyi, zmusiło do zamknięcia wielu gorzelni, szczególniej w niższych Węgrzech. Odtąd też datują się te skargi, które nawet Radę państwa skłoniły do głębszego zajęcia się systemem opodatkowania tej gałęzi przemysłu; a nie można zaprzeczyć, iż opodatkowanie wielce się przyczyniło do zniszczenia jej dawnej świetności, nie łatwo bowiem znaleźć jaki inny artykuł, którego opodatkowanie wynosiłoby 50% od wartości przy sprzedaży! Aby zaś produkcya ta znowu zakwitnąć mogła, to koniecznością jest: stopniowe zniżanie podatku, i to przynajmniej do tego stopnia, jaki się płaci w Prusach; następnie zupełny zwrot podatku od towaru wywiezionego; a wreszcie i szybsza manipulacya przy wypłacie zwrócić się mającego podatku. Producenci zaś powinni przełożyć zupełny zwrot podatku nad premie za wywóz, gdyż przemysł, który pragnie współzawodniczyć na targach obcych, powinien się przyzwyczaić do znoszenia współzawodnictwa wolnego targu, i zrzec się protekcyi celnej. Od czasu założenia licznych przemysłowych gorzelni, które zwolna dawne małe i jako poboczny, rolniczy przemysł uważane, gorzelnie zniszczyły, oddaliło się gorzelnictwo od swojej naturalnej podstawy, i skutki tego ponosić teraz musi.

Z pociechą wyznać należy, iż targ tutejszy zaczyna nareszcie starać się o podniesienie zdolności konkurencyjnej krajowego produktu, i o wyswobodzenie się z zależności od targów pośrednich. Przyjęła się bowiem myśl zakładania rafineryj, i nietylko, że dwie mniejsze przez prywatnych założone rafineryę są w pełnym ruchu, nie tylko, że przy korzyściach jakie przynoszą, można się spodziewać ich rozszerzenia, ale nawet poruszono myśl założenia rafineryi na wielką skalę i na akcye, przedsiębiorstwo, które ma przed sobą bardzo świetną przyszłość. Przy wywozie na Tryest okazuje się, iż koszta przewozu spirytusu do Wiednia, dokąd go do rafineryi posyłano, są czystym zbytkiem, podrożającym tylko towar bezużytecznie o 2½ kr., gdyż koszta przewozu z Budy do Tryestu nie są większe od kosztów z Wiednia do Tryestu. Surowego produktu nie można posyłać do Tryestu, gdyż na taki nie ma tam żadnego odbytu. Z wiedeńskiemi rafineryami współzawodniczyła dotąd na targu tryestyńskim rafinerya w Lublanie mająca tę przewagę, iż mniej ją kosztował towar węgierski.

Te nienaturalne stosunki nie będą w przyszłości ograniczać targu tutejszego. Rafinerya urządzona na 500 wiader dziennie, w której ślady pójdzie i innych wiele, oswobodzi targ nasz od zależności od targów pośrednich, i na targi świata wprowadzi nowy węgierski artykuł wywozowy, i zdaje się — iż ten nowy zwrot nosi na sobie cechę trwałości. Aby zaś ten cel osiągnąć powinni nasi przemysłowcy tak ze swej strony postępować, aby się zawsze utrzymać na wysokości czasu, i przyswoić sobie te ulepszenia z jakich korzystają współzawodniczące z nami kraje. Od kilku lat używają przy wypalaniu kukurydzy tak zwanej nowej „metody", za pomocą której cetnar tego ziarna wydaje 12—13%, gdy tymczasem według dawnej wydawał 10—11%, zatem wydatek podniósł się o 20%. Pytanie tylko zachodzi, czy i tym sposobem wydobywa się cały pierwiastek wyskokowy? Zawsze jednak życzyć należy, aby ta nowa metoda zaprowadzoną być mogła we wszystkich gorzelniach, gdyż wynagradza ona choć w części straty poniesione na opodatkowaniu produktu, i dozwala konkurencyi wyrobu z kukurydzy, z wyrobem ziemniaczanym, a przytym dla rafineryi jest zupełnie obojętną rzeczą, jaką metodę zastósowano przy paleniu spirytusu. Co się zaś tyczy wypalania z ziemniaków, to zdaje się, że węgierskie gorzelnie nie otrzymają jeszcze całego możliwego wydatku, jeżeli jak zapewniają, wydatek ten wynosi 3½—4% to jest w przecięciu 3¾% z cetnara.

W Prusach, jak to opierając się na pewnych doniesieniach, twierdzić można, wynosi wydatek obliczony na miarę węgierską 5% z cetnara, to jest, worek na 150 fnt. wagi cłowej wydaje 800—920% Trallesa, zatem o 33⅓% więcej; jest to okoliczność, która zasługuje na to, aby producenci nasi zwrócili na nią swoją uwagę. Pruski producent ma jeszcze tę wielką korzyść, iż każdy właściciel gorzelni jest dokładnie obeznanym ze swoim fachem, co na Węgrzech wcale nie stało się jeszcze regułą. O tych stosunkach należy mieć jasne pojęcie, gdyż dopiero ten może wstąpić na drogę poprawy, który dobrze poznał swoje błędy.

Do nowych przedsiębiorstw w kraju należy palenie buraków, czem dotąd zajmowały się głównie cukrownie, aby zużytkować buraki pozostałe z wyrobu cukru. Przedsiębiorstwo to zdaje się mieć świetną przyszłość.

Produkcya w 6 fabrykach w okolicach Budy i Pesztu wyniosła, rachując miesięcznie 5,500 wiader, około . . . . 66,000 w.
Koleją rządową sprowadzono 30,283 cet.
to jest . . . . 20,200 „
Dunajem . . . . 43,177 cet. 28,800 „

Zatem, z wyjątkiem przywozów z kolei południowej, było na targu . . . . . 115,000 w.
Z tego posłano dalej: koleją rządową 5,305 cet.
południową 15,362 „
Dunajem 35,065 „
razem 55,732 cet.

czyli 37,155 w., reszta zaś około 78,000 w. poszła na konsumcyą miejskiej i wiejskiej ludności.

Jako poboczny produkt, wyrobiły te 6 gorzelni dziennie 40—50 cet., to jest rocznie około 16,000 cet. drożdży, z czego większą część zużyła ludność wiejska.

Londyn 27 marca. W przeszłym tygodniu były gwałtowne wiatry, gdy zaś i śnieg padał, przeto ziemia osusza się bardzo powoli. Zasiewy pszenicy a szczególniej koniczyny ucierpiały bardzo wiele, tak, że w niektórych miejscach musiano je przeorać. Nawet tam, gdzie wshody nie są tak wielkie, skarżą się na nikłość pszenicy, tak, iż jeżeli powietrze nie ociepli się zaraz, zniknie nadzieja obfitych zbiorów. Ogólna sprzedaż angielskiej pszenicy wynosiła w przeszłym tygodniu 70,688 kwarter. po cenie przeciętnej 38 sz. 3 d., na targu londyńskim była cena przeciętna 42 sz. 2 d. Na dzisiejszym targu Lane, nie wiele okazano próbek angielskiej pszenicy, ale za to lepszej jak dawniej. Przednia czerwona i biała podniosła się o 1·8., nad ostatnie ceny, nie zupełnie suche gatunki nie znalazły kupców. Sprzedający obcą pszenicę okazują więcej zaufania, widać nawet małe polepszenie cen, a ceny ładunków jeszcze na morzu będących trzymają się bardzo silnie.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 6 kwietnia. (*Vat.*) Traktat handlowy austryacko-pruski waruje, że nie mogą być wydawane żadne zakazy dowozu, wywozu i przewozu, prócz co do soli, tytoniu, prochu, kart do gry, kalendarzy, tudzież co do innych przedmiotów pod względami tylko policyjnemi i sanitarnemi, wreszcie w nadzwyczajnych przypadkach, co się tyczy przedmiotów wojennych.

Drezno 6 kwietnia. *Dresdner Journal* donosi: Na dzisiejszem posiedzeniu związkowem przyjęty został wniosek państw średnich 9 głosami przeciw 6ciu; Luxemburg i Oldenburg wstrzymały się od głosowania. Austrya oświadczyła następnie, że aby sprowadzić zamierzone wnioskiem rozwiązanie, gotową jest praw swoich nabytych traktatem pokoju, odstąpić synowi księcia Augustenburskiego, jeżeli Prusy zgodzą się na to. Nalegać ona będzie na przyśpieszenie rozstrzygnięcia, ale nie wprzódy zrzecze się tytułu posiadania, dópóki nie nastąpi rozwiązanie odpowiednie interesom niemieckim. Prusy oświadczyły: że również gotowe są porozumieć się, a niezbędnym do tego warunkiem jest uprzednie sprawdzenie wszystkich roszczeń, szczególnie też ich własnych; bronić one będą praw wspólnego posiadania aż do rozwiązania zaspokajającego własne ich przekonanie, tudzież wspólne interesa; oświadczają jednak już teraz, że nie mogą obiecywać, aby uwzględniły wyrażone (we wniosku) oczekiwanie.

Frankfurt 6 kwietnia. (*N. f. Pr.*). Głosowały za wnioskiem bawarsko-sako-darmstadzkim: Austrya, Bawarya, Saksonia, Wirtemberg, Baden, Hessen-Darmstadt, Brunszwik, Nassau i 16ta kurya (tj. Liechtenstein, Reuss obie linie, Schaumburg Lippe, Lippe, Waldeck i Hessen-Homburg).

Paryż 6 kwietnia. Doncet i Prevost-Paradol wybrani zostali członkami Akademii francuskiej.

Paryż 6 kwietnia. (*N. f. Pr.*). Minister Lavalette zawezwał okólnikiem prefektów do Paryża, i znaczna ich część już przybyła. Idzie tu o raporta osobiste i odebranie instrukcyj. Rozległe mają nastąpić zmiany w obsadzeniu prefektów i podprefektów.

Paryż 6 kwietnia (*Pr.*) Lavalette postanowił nie dawać ostrzeżeń bez przesłuchania naczelnego redaktora. Większość Izby skłonną jest przepuścić ustęp adresu o kwestyi polskiej, który mówi, że postępowanie Rosyi wiele zostawia do życzenia (!). Minister skarbu meksykański Bonnefonds oświadczył, że zaledwie połowę funduszów może zebrać na pokrycie wydatków budżetowych.

Paryż 6 kwietnia. (*N. fr. Pr.*) Z ministeryum wojny wyszły nowe rozkazy względem przewozu wielkich ilości amunicyi do Civita-Vecchia. W chorobie Carewicza rosyjskiego w Nicei pojawiły się napady epileptyczne. Lavalette przedstawił Cesarzowi następujących kandydatów na ministrów: Thouvenel, spraw zagranicznych; Rigault de Genouilly, marynarki (w miejsce Chasseloup); Nisard, oświecenia (w miejsce Duruy); Fleury, wojny.

Florencya 5 kwietnia. Jenerał Fanti umarł.

Madryt 5 kwietnia. Zaprzeczono tu doniesieniu o naradzie między marszałkiem Narvaezem a nuncyuszem apostolskim.

Lizbona 5 kwietnia. Gubernator warowni Belem został usunięty dla zadośćuczynienia Ameryce (z twierdzy téj dano ognia do okrętów Unii, gdy te chciały wypłynąć dla ścigania okrętu konfederacyi południowéj. *Red.*)

Wczoraj przerwała Rada państwa w Wiedniu posiedzenia swoje na czas świąt, a rozpocznie je napowrót dopiero 24go bm. Przed rozejściem się załatwiła wielką część etatów ministerstwa skarbu w obecności zaledwie stu kilku deputowanych. Wybór członków do wydziału mającego się zająć rozbiorem taryfy celnej wykazał, jak szczupły jest w Izbie zastęp ekonomistów. Galicya jednego tylko na 15tu liczy w nim członków, a jednak położenie jej nadgraniczne, wielka ludność i odmienne warunki gospodarstwa krajowego od zachodnich prowincyj monarchii, wymagały uwzględnienia i co do liczby reprezentantów jej w wydziale taryfowym. System ceł opiekuńczych przeważa w wydziale.

Trzy epoki państwa pruskiego są datami stopniowego a jednak nagłego jego wzrostu: uwolnienie z lennictwa polskiego; wojna siedmiotetnia; i traktat wiedeński. Urzędownie te dwie ostatnie epoki bywają obchodzone. Obchodzono już setną rocznicę przyłączenia Szląska; teraz mają obchodzić 50-letnią rocznicę nabycia traktatem wiedeńskim krajów nadreńskich; rząd pruski miał jednak tyle względów na swoich polskich poddanych, iż mimo starań urzędników w Poznańskiem odmówił odprawiania obchodu przyłączenia Wielkopolski. Posłowie z Prus polskich w sejmie berlińskim Łyskowski i Tokarski wnieśli do Izby deputowanych żądanie, aby wszystkie urzędowe rozporządzenia i ogłoszenia dla rejencyj Kwidzyńskiej i Gdańskiej wydawane były w języku polskim.

Wanderer donosi w telegramie z Wrocławia o nowych aresztowaniach w Warszawie i na prowincyi między duchowieństwem za nakazem z Petersburga z powodu podpisywania adresu do Ojca św., który nie ma żadnego charakteru politycznego.

Wczoraj przyniósł nam telegram wiadomość o uchwale Bundestagu w sprawie osadzenia księcia Augustenburskiego na księstwach zaelbiańskich. Objaśniliśmy uchwałę tę dziś w artykule wstępnym, a *Dresdner Journal* (p. telegram drezdeński powyżej) uzupełnia wczorajsze doniesienie, mianowicie pod względem oświadczenia Austryi, iż ta gotowa praw swoich do księstw odstąpić ks. Augustenburskiemu, byle Prusy toż samo uczyniły. *N. fr. Presse* donosi jeszcze w telegramie frankfurckim, że Austrya prócz tego zastrzegła sobie zwrot kosztów wojennych. Prusy, jak wiadomo, nie przystały na wniosek, a żądały poprzedniego zbadania praw tak swoich jak wszystkich spadkowych do księstw. Oświadczenie to pruskie, lubo nam nie jest znane w całości, zdaje się być powtórzeniem motywów wyłuszczonych w ostatniej depeszy gabinetu berlińskiego do Wiednia. Dzienniki berlińskie i wiedeńskie jeszcze nie miały sposobności zabrać głosu z powodu uchwały Bundestagu, a przedewszystkiem idzie nam tu o głos organów obu rządów. Berlińskie jutro przemówią; wątpimy, aby wiedeńskie uczyniły to samo, bo oddawna nie słyszeliśmy ich inaczej, jak tylko, gdy im wypadnie zaprzeczyć jakiemu doniesieniu. Za wskazówkę polityki rządowej wcale one nie służą. Gabinetów obcych nie pozbawiają przez to wiadomości o tem, co im wiedzieć jest potrzebne, ale opinii publicznej nie objaśniają.

W chwili tak dla Prus ważnej, gabinet p. Bismarka chce mieć po sobie Izbę i opinię publiczną. Walczy on z Izbą o budżet i prawo stanowienia o budżecie, walczy o nowellę do ustawy wojskowej, o ustawę bankową, walczy o wszystko; wszelako walki tej niechce doprowadzać do ostateczności. Dla tego zbyt porywczy artykuł *Provinzial Cor.*, zbyt wyjaśniający zamiary rządu w obec reprezentacyi, znalazł odprawę w bardziej urzędowej *Nordd. allg. Ztg.* Tamto pismo mówiło wczoraj, że rząd nie zaniecha przygotowań do rozszerzenia banku pruskiego mimo przeciwnej uchwały sejmowej; ta zbija dziś ten śmiały wyskok jedynowładnych dążeń organu p. Bismarka.

Izba deputowanych w Berlinie zatwierdziła traktaty przedłużające byt zmienionego Związku celnego. Przy tej sposobności wspomnienie Cobdena było uczczonem przez jednego z mowców sejmu pruskiego.

Ciało prawodawcze francuskie prowadziło 4go t. m. dalsze rozprawy nad adresem. Przystąpiono do ustępu robót publicznych. Adres zalecał śpieszne ich prowadzenie. Opozycya zaś postawiła poprawkę, zalecającą zastósowanie się do środków pieniężnych, jakiemi można rozrządzać. Donoszą z Paryża, iż rozprawy nad adresem mają się skończyć przed świętami wielkanocnemi. Depesza z *Presse* wyżej umieszczona, oraz szczegóły, które nam przesyła nasz paryski korespondent (?) pozwalają wnosić, że rozprawy nad ustępem dotyczącym sprawy polskiej będą ożywione, a może nawet ważne, gdyż rzucą światło na obecne stosunki zewnętrzne Francyi, szczególniej zaś z Rosyą. Jeżeli większość Izby przyjmie poprawkę wymienioną w depeszy, będzie to wskazówką, że od dnia, kiedy prezes Ciała prawodawczego p. Schneider zabronił p. Pelletanowi wspominać nawet o Rosyi, rzeczy nieco się zmieniły. Nadmienimy także, iż dzienniki francuskie mówią dzisiaj, że cesarz Aleksander nie przybędzie już do Nicei, ale spotka się z żoną w Darmstadzie. Wszystko to jednak nie ma i mieć nie może w dzisiejszych okolicznościach wielkiego znaczenia, choćby wzmiankowana poprawka dodaną została do adresu: zbyt przypominałaby ona coroczne ustępy o sprawie polskiej za panowania Ludwika Filipa. O tych zaś ustępach jak wiadomo, jeden z posłów rosyjskich w Paryżu rzekł do p. Guizota: „Rosya cieszyć się tylko może z corocznego przypominania bezsilności rządu francuskiego w sprawie polskiej".

Tak dzienniki angielskie jak i francuzkie poświęcają ciągle artykuły zmarłemu w tych dniach Cobdenowi. Oddano także hołd jego zasługom w parlamencie angielskim i w Ciele prawodawczem francuzkiem. Wszystkie stronnictwa bez różnicy łączą się w uznaniu zasług położonych przez tego znakomitego męża. Dzienniki angielskie ogłaszają przytem list p. Cobdena do p. Wood posła amerykańskiego w Kopenhadze, w którym wyraził on swoje zdanie o wojnie domowej w Ameryce i oświadczył się za Stanami północnemi.

Król Wiktor Emanuel miał dziś wrócić do Florencyi.

Rząd hiszpański przedłożył kortezom projekt ograniczający siły wojskowe na czas pokoju do 100,000 ludzi.

Z Szangai donoszą z 23go lutego, że powstańcy machometańscy zdobyli Tunczang i Lojang. Załoga chińska w Hangczau miała się zbuntować.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Kursa. Wiedeń 7 kwietnia wieczór. Kolej północna 1804. — Akcye kredytowe 183·10. — Losy z r. 1860 93·95. — Losy z r. 1864 89·25. — Paryż 7 kwietnia. Renta 67·80.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

✝

W sobotę dnia 8 Kwietnia o godzinie 10 rano,
odbędzie się
Nabożeństwo żałobne
W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW,
za duszę śp.
Romana hr. d' Arschott de Rivière
ZAŁUSKIEGO,
na które Krewni i Przyjaciele pobożną Publiczność zapraszają. (2525--2)

Ogłoszenie konkursu

N. 2077 (2481-2-3)

Celem obsadzenia posady prow. budowniczego miejskiego, w Wieliczce z roczną pensyą 300 złr. w. a. rozpisuje się Konkurs w przeciągu czterech tygodni, od trzeciorazowego umieszczenia niniejszego ogłoszenia w urzędowéj gazecie Krakowskiéj począwszy.

Ubiegający się o tę posadę winni wnieść dotyczące podania, należycie wystósowane, do Magistratu w Wieliczce, i prócz osobistych stosunków wykazać się z pobieranych nauk i dotychczasowego zatrudnienia.

Do otrzymania rzeczonéj posady dokładna znajomość języka niemieckiego jakoteż polskiego jest niezbędną.

Z c. k. Władzy Obwodowéj
Kraków dnia 29 marca. 1865 r.

Z powodu zmiany w gospodarstwie wyprzeda się **stadninę Tyczyńska w Biale**, ½ mili od Rzeszowa, 24go kwietnia t. r. o godzinie 9téj rano przez licytacyą: kilka klaczy ze źrebiętami, dwa 4-letnie podjeżdżone konie, 3,-2-letnie i jednoroczne źrebice i żrebce po Wawrzynie, koniu pełnéj krwi, synu słynnego Bagdada z Jarczowiec. [2522-1-4]

Woły opasowe

z suchej paszy są do sprzedania pod Rzeszowem w Boguchwale 24, w Nosówce 21, razem 45 sztuk. [2526-1-3]

!!! DOBRA !!!

w Galicyi sześć mil od Lwowa odległe, przy kolei żelaznéj Galicyjskiéj Karola Ludwika położone, składające się z miasteczka i kilku wsi, z objętością posiadania dworskiego 2067 morgów, z pałacem o piętrze w stylu gotyckiem, z parkiem angielskim, z budynkami gospodarczemi w dobrym stanie, domem czynszowym, z domami do szynku i zajazdu, dwoma młynami wodnemi, gorzelnią, browarem i suchemi dochodami, są z wolnéj ręki do sprzedania. Dworzec kolejowy jest w środku tych dóbr. Na majątku tym, prócz pożyczki 16.000 złr. na rzecz kasy Oszczędności, żadne inne długi nie ciężą. Cena jest 240.000 złr. w. a. Bliższéj wiadomości udziela Adwokat Polański we Lwowie i Adwokat Waygart w Przemyślu. (2499-1-6)

Państwo Jasienica,

stacya pocztowa w Sanockim obwodzie, **potrzebuje strycharza do wyrabiania i wypalania Dachówek.** Właściciel mieszkający obecnie w Krakowie w Rynku Nr. 31 wzywa pretendentów do rozmowy o warunki kontraktu. — Kraków dnia 6 Kwietnia 1865 (2530-1-3)

Jęczmień i Owies Zimowy
na siew

Sto korcy owsa Rychliku krótkiego sucho zebranego zdatnego do siewu,
Kilka korcy koniczyny białéj z ostatniego zbioru,
Pareset korcy Ziemniaków i
Kilkaset cetnarów siana, oraz
Kilka koni młodych własnego chowu pod wierzch i do pociągu, nakoniec,
Kilka sztuk Bydła opasowego — do sprzedania.

W Karniowie Powiat Mogiła ½ mili od komory Baran. (2458-2-3) T

PÂTE PECTORALE DE REGNAULD AINÉ

Środek ten od lat 44 posiada ciągle niezmienne i wielkie we Francyi powodzenie tak dalece, że stał się dziś popularnym. Leczy on *katary, sapkę, fluxye, zapalenie piesri.* Doświadczeni chmicy sprawdzili, że w skład jego nie wchodzi wcale opium.

Dostać można w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp, *Galle* i *Mrozowskiego*; — w aptekach pp. *Chrościckiego* w Wilnie; *Rukera* we Lwowie; *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie. (2027-1)

Główny Skład

połączonych Dyrekcyj **czeskich zdrojowisk w Bilinie, Franzensbadzie, Karlsbadzie, Giesshübel, Marienbadzie** i **Püllna** urządzony został od 1-go Marca 1865 **w Wiedniu, Maximilianstrasse No. 5** i rozsyła wszelkie naturalne wody i produkta źródlane jak najśpieszniej po cenach stałych, — Przy większych przesyłkach rabat. (2487-2-3)

Drożdże prasowane,

z fabryki Martinitzkiéj pod Wiedniem, dobrze pędzące, trwałe, i zawsze świeże są do nabycia w składzie fabrycznym przy ulicy Mikołajskiéj pod L. 435. (2512-2)

Dr. Medycyny, Chirurgii i Akuszeryi
A. Rosenberg
w Krakowie na Stradomiu pod l. 14
leczy jak dotąd **za pomocą elektryki** wszelkiego rodzaju zparaliżowania i słabości nerwowe. Ordynuje codziennie od godziny 3-ciej do 5-tej po południu.

de CAUVIN, de PARIS.

Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw *najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, gośćcowi (reumatyzmowi), podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia pp. a w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.* W tych ostatnich słabościach są one szczególniej zalecane. (2021-2-)

☞ Dostać można w aptekach: w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego w Wilnie u p. Chrościckiego, — we Lwowie u p. Ruckera, — a w Warszawie u pp. Galle i Mrozowskiego.

Kawa parą palona:

Takowa odznacza się od każdéj w domu palonéj przez wyższy aromat i lepszy smak. Sprzedaje się na ¼, ½ i całe funty wagi wied.:

	1 funt.	½ funta:	¼ funta:
N. 1.	po 80 cent	— 40 c.	— 20 c.
N. 2.	po 1.20 „	— 56 „	— 28 „
N. 3.	po 1·20 „	— 60 „	— 30 „
N. 4. Mokka:	po 1·40 „	— 70 „	— 35 „

Taka kawa, która się u mnie co drugi dzień wypala, jest oszczędnością w każdem gospodarstwie. (2170-9-14)T

Edward Klug,
przy ulicy Grodzkiéj pod L. 79, naprzeciw c. k. Poczty,

ELIXIR PEPSINY
UŁATWIĄCY TRAWIENIE
PP. GRIMAULT ET C^IE APTEKARZY W PARYŻU

Pepsina stanowi nowe odkrycie w medycynie; posiada ona własność sprawującą trawienie spożytych pokarmów bez utrudzenia żołądka lub kiszek. Pod wpływem jéj ustępuje *mozolne trawienie, nudności, flegma, odęcie* czyli *obrzmienie żołądka* i *kiszek.* Przez użycie Pepsiny w *najuporczywszych i zadawnionych cierpieniach żołądka,* doznaje się polepszenia; *migreny* zaś i wszelki *ból głowy,* z niestrawności pochodzący, natychmiast ustępują. Pepsina prócz tego najszczęśliwéj zapobiega *wymiotom u kobiet zwykłym przy pierwszéj ciąży;* dla starców zaś i osób na wyzdrowieniu jest żywiołem zachowawczym dla żołądka, utrzymującym życie i zdrowie.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Wiktora Redyka* (dawniej *Molędzińskiego*) — we Lwowie w aptece p. *Rukera* — w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle* i *Mrozowskiego.* (2038-1-)T

PRAWDZIWE ZIARNA ZDROWIA
Dra FRANCKA.

Są to pigułki czyszczące, jedyne lekarstwo tego rodzaju upoważnione we Francyi. Od 70 lat posiada powszechne we Francyi uznanie, jako najskuteczniejsze z lekarstw czyszczących. Zażywa się dowolnie na czczo lub po jedzeniu. Metoda użycia dołączona jest do każdego pudełka. Cena 3 franki większych pudełek, mniejsze zaś sprzedają się po półtora franka. (2401-2-26)T

☞ W Paryżu w Aptece przy na ulicy Neuve St. Augustin, a w Warszawie w Składach Materyjałów Aptecznych pp. Galle i Mrozowskiego, w Krakowie w aptece Wgo Brunona Miczyńskiego.

MAGAZYN
TADEUSZA UZIĘBŁY
we Lwowie,

w Rynku w domu dawniej p. Wincentego Kirschnera, poleca swój

SKŁAD ORNATÓW
i wszelkich szat i potrzeb kościelnych i cerkiewnych,

a mianowicie po cenach następujących:

Ornaty . . . na złr. 15, 20, 25, 35, 50, 70, 100, 150, i wyże
Dalmatyki . . . „ „ 18, 25, 35, 50, 70, 100, 150, 200, „
Kapy . . . „ „ 25, 35, 50, 70, 100, 150, 200, „
Alby . . . „ „ 6, 8, 10, 12, 15, 20, 25, „
Komeszki . . . „ „ 4, 5, 6, 7, 9, 12, 15, „
Szale do Monstrancyi . „ „ 15, 20, 25, 30, 35, 40, 50, „
Antipedia . . . „ „ 10, 15, 25, 35, 50, 100, 200, „
Firanki . . . „ „ 5, 10, 25, 30, 50, 100, 200, „
Bursy . . . „ „ 3, 5, 10, 15, 20, „
Sukienki na Ciborya . „ „ 5, 10, 15, 20, „
Baldachiny . . . „ „ 50, 80, 100, 150, 200, „
Chorągwie krzyżowe i Cechowe „ „ 15, 20, 25, 35, 50, 100, „
Ozdoby do Ornatów, Antipediów i Baldachinów . . „ „ 5, 10, 15, 30, 50, „
Paski do Alb wełniane . „ „ 1, jedwabne na zlr. 3, „
Płaszczenice . . . „ „ 10, 15, 20, 30, 50, 100, „
Dywany na łokcie . . „ „ 1, 1.20, 1.50, 1.80, 2.25, 3, „
„ oddzielne . . „ „ 6, 8, 12, 16, 25, aż do 500, „
Obrazy olejne na płótnie lub blasze „ „ 1, 1.50. 2, 2.50, 3, 4, 5, 6, 8, 10, „
Materje ornatowe . . . łokieć od złr. 1.— do złr. 100,
Adamaszki wełniane . . „ „ „ 2.— „ „ 2.50
„ jedwabne . . „ „ „ 3.— „ „ 6.—
Manszestry . . . „ „ „ —.20 „ „ 2.—
Aksamity . . . „ „ „ 3.— „ „ 8.—
Galony, frędzle, kutasy szychowe, srebrne, złote i jedwabne na różne ceny.

Na żądanie przesyła **próby** wszelkich materyi z oznaczeniem szerokości i i ceny, lub gotowe rzeczy do wyboru.

Podejmuje wszelkie zamówienia na malowania wnętrza świątyń i urządzenia rzeźbiarskich **Ołtarzów** i ikonostasów. (2471-2-3) T

Przeciw zarazie bydła.
TINCTURA GRAUTOFFA,

środek chroniący bydło od zarazy, w Anglii z najszczęśliwszym skutkiem używany jest do sprzedania

w aptece **„pod Słoniem"**,
przy ulicy Żółkiewskiej we Lwowie po 3 złr. z opakowaniem.
W tej aptece można dostać także
Proszku Korneuburgskiego w paczkach po **84 i 42 cnt.**
„ **Holenderskiego** dla krów „ „ **40 cnt.** (2473-3-6T)

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochronną urzędownie stwierdzoną.

☞ Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem" (zum Storch) w Wiedniu. ☜

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko moich wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jedne doze zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipochondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały.

Skład tego proszku utrzymują: (2334-6-)

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki,*** **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasch*** i p. ***J. F. Kleins*** wdowa i ***Gebhard,***

w Biały Kélera apt. i J. Bergera.
„ Bochni p. P. Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Józef Śminkowski i p. B. Fadenhecht.
„ Brodach p. Fr. Deckert.
„ Buczaczu p. J. Czerkawski.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Drohobyczy p. L. Kleczkowski.
„ Gródku p. A. Tomaszewski.
w Husiatynie p. G. Michalewicz.
„ Jagielnicy p. J. Fischbach.
„ Jarosławiu p. J. Rehm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka.
„ Kołomyi p. W. Kupfermann.
„ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker.
„ Limanowie p. A. Müller.
„ Manasterzyskach p. J. Lipschitz
„ Nasiczy p. A. Mornyck.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.
w Nowym-Targu p. G. Lauer.
„ Oświęcimie p. W. Polaczek.
„ Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski
„ Przemyślanach p. St. Midlecki.
„ Radoszynie p. W. Resch.
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Sanoku Jaklitsch wdowa.
„ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.
w Starem mieście A. Grotowski.
„ Suczawie p. E. Botczat.
„ Szczyrzecach p. J. Pełka.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. J. Jahn.
„ Toruniu p. A. Giełdziński.
„ Turce p. M. Piatek.
„ Vyburg P. Waul i Spółka.
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Złoczowie p. Wolf Korkus.
„ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis."* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne,* również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

UWIADOMIENIE.

Podpisany założywszy w domu własnym przy małym Rynku pod L. 472.

Skład Mąki parowej

jako też Kasz, w różnych gatunkach, poleca go szanownéj Publiczności po cenach najtańszych.

Kraków w Kwietniu 1865 r. (2518-2-3)
Wilhelm Ilming.

Jak ogólnie wiadomo
używany jest
Wiedeński glycerynowy
LIKIER ŻELEZISTY
H. Rosenthala

w c. k. Głównym Szpitalu, jak również w Klinice nadwornego Radcy profesora ***Oppolzera,*** z bardzo dobrym skutkiem na **blednicę, niedostatek krwi** i bezsilność.

☞ ***H. Rosenthala*** ☜

Wiedeński **Likier żołądkowy glycerynowo-żelezisty** jest bardzo wybornym środkiem przeciw **dolegliwościom żołądka i hemoroidom.**

Oprócz tego zapisują ten likier z jak najlepszym skutkiem.
Panowie: Radca nadworny *Balassa,* profesor przy uniwersytecie Peszteńskim i t. d.
Dr. J. F. Heller, profesor ck. Patologiczno-chemicznego zakładu naukowego w Wiedniu.
W. Kletziński, ck. Komisarz egzaminacyjny i chemik ck. Sądu krajowego w Wiedniu.
de Hauer, Prezes ck: Zakładu geologicznego.
Profesor *Dr F. Schur* w Wiedniu.
Dr. Kovácz., *Dr. Lewy,* } Prymaryusze w Peszcie.
Dr. J. Hirschfeld, członek Wiedeńskiego wydziału lekarskiego itd.
Dr. J. Barth w Offenburgu (W. Księstwo Badeńskie).
Dr. Edw. Drobner, lekarz kolejny w Galicyi.
Dr. J. Ehrmann, w Freibergu.

Składy w Galicyi utrzymują:
w Krakowie pan ***Stanisław Feintuch,*** — **we Lwowie** pan ***S. Rucker*** apt. — w Tarnowie p. *Sidorowicz* apt. — w Wadowicach p. *Ronge* aptekarz.

Wielka flaszka kosztuje 2 złr. — mała 1 złr. 35 cent.
Biorący na sprzedaż otrzymują odpowiedni rabat.

GŁÓWNY SKŁAD:
H. Rosenthal w Wiedniu, Pratergasse Nr. 24.

☞ Podziękowania, przychodzące codziennie od osób prywatnych do wynalazcy i właściciela tego Likieru, nie będą ogłaszane, gdyż preparat ten używany przez pierwsze znakomitości nie potrzebuje żadnych reklam. (2397-7-)T

Rurki przeciw astmie,
aptekarza ***Levasseur.***

Leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. Dostać można w Paryżu u wynalazcy na ulicy de la Monnaie 19, w Krakowie u Wgo Brunona Miczyńskiego. (2400-2-26)T

EAU des CORDILIERES. Woda z gór Kordylierów, podług recepty indyjskiéj. — Środek niezawodny uśmierzający w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów; uprzedza pruchnienie kości i wstrzymuje dalsze pruchnienie zębów, które psuć się już zaczęły. — Cena buteleczki 2 i 5 franków. — Dostać można w Paryżu przy ulicy Rivoli Nr. 33, w Krakowie w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego.* (2041-2-24)

Restauracya

z pałacu Wielopolskich przeniesioną zostaje z d. 5. Kwietnia t. r. do Hotelu Polskiego przy ulicy Floryańskiéj. Właściciel téjże urządza się następnie: Obiady, podług karty i abonament miesięcznie od 7 złr. do 15 złr., Śniadania i kolacyje oprócz kawy i herbaty, daje także wszelkie mięsne po 15 cen. porcyą; piwo Tęczyńskie po 5 cen. kufel. Za czystą i dobrą usługę zaręcza się. (2515-2-3)

Piotr Schmidt.

Taniej i lepiéj jak każdy w Krakowie sprzedaje podpisana

Kapelusze słomkowe,
damskie, mezkie i dla dzieci

ubrane podług modeli Paryskich i Wiedeńskich, oraz najmodniejsze artykuły do ubierania kapeluszy, formy kapeluszy, aksamity, i t. p.

Również przyjmują się kapelusze słomkowe do czyszczenia, farbowania i przerabiania na nową modę.

L. Steindorfer,
przy ulicy Grodzkiéj pod Nr. 21 w domu hr. Stadnickiego (2519-2-3

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 7 kwietn.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	95½	94½
Banknoty pol. 100 złr.	463	455
Ruble ros. za 100 rsr.	146½	143½
Talary prs. za 100 tal.	163½	161½
Banknoty prus. 150 zł.	92¾	91¾
Srebro nowe austr.	108½	107½
Dukat	5 27	5 17
Napoleon d'or	8 90	8 75
Półimperyały rosyjs.	9 14	9 —
Listy galic. nowe z k.	72¼—	71¼—
„ stare „	75¾—	74¾—
Oblig. indem. „	76⅔—	75⅔—
Ak. k. gal. bez kupon.	215	212

Wiedeń 7 kw. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	71 30
5% Pożyczka narod.	76 50
Akcye banku wied.	793 —
„ „ kred.	183 30
Losy 5% z r. 1860	93 70
Srebro	107 75
Londyn 10 fnt. szter.	110 30
Dukat pojedynczy	5 22

Wiedeń 6 kwiet.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	67 —	66 90
„ Pożyczka narod.	76 90	76 80
„ Metaliki na m. k.	71 20	71 10
„ Obl. ind. niż. Aus.	89 25	88 75
„ „ „ czeskie	93 —	92 75
„ „ „ węgiers.	74 85	74 25
„ „ „ chor. ib.	75 —	74 50
„ „ „ galicyjs.	74 20	73 80
„ „ „ bukow.	70 50	69 75
„ „ „ siedmgr.	70 50	70 —
Listy zastawne:		
5% Bank nar. losow.	87 50	86 40
4% Galicyjskie	72 —	71 50
5½% Węgiersk. los.	78 50	78 —
5% Boden Cr. austr.	94 50	93 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	160 —	159 75
„ „ „ 1854	88 —	87 50
„ „ „ 1860	93 65	93 55
„ „ „ 1864	89 20	89 10
„ Como-Rente	18 50	18 —
„ Kredytowe	126 50	126 30
„ tryest na 4½%	114 —	113 50
„ żegl. par. na D.	86 75	85 25
„ ks. Esterhaz.	113 50	112 50
„ Księcia Salm.	31 —	31 —
„ „ Palfy	27 25	27 —

	Disconto	żądają	płacą
Losy ks. Klary		27 25	27 —
„ hr. St. Genois		27 25	27 —
„ miasta Budy		27 25	27 —
„ ks. Windischgr.		18 30	18 —
„ hr. Waldstein		20 —	19 50
„ hr. Keglevich		15 25	14 75
„ Rudolfa		11 75	11 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		795	794 —
Zakładu kredytowego		182 60	182 50
Żeglugi par. na Dunaju		491 —	490 —
Kolei półn. Ferdynan.		179 60	179 50
„ rządowej fr.-a.		192 70	192 60
„ zachodniej c. El.		136 25	136 —
„ Pardubickiej		123 50	123 25
„ Południowej		241 —	240 —
„ Galicyjskiej		214 25	214 —
Czerniowiec. zwpł. 35%		58 —	57
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	4	93 75	93 50
Augsg. 100 zł. nr.	4½	92 35	92 25
Berlin 100 tal.	5	—	—
Frankf. n. M. 100	4	92 60	92 50
Hamb. 100 mark.	4	82 35	82 25
Londyn 100 fun.	5	110 40	110 30
Paryż 100 frank.	4	43 85	43 80

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	15 15	15 10
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 22½	5 21½
„ „ obrączk.	5 22½	5 21½
Złoto al marco	5 20	5 19
Napoleondory	8 82	8 81
Suwereny	15 40	15 30
Fryderyki	9 24	9 20
Luidory (niemieckie)	9 —	8 95
Suwereny angielskie	11 06	11 02
Imperyały rosyjskie	9 07	9 05
Srebro	108 25	107 75
„ kupony	108 25	107 75
Talary związkowe	1 62½	1 62
Pruskie bilety kas.	1 63 5/10	1 62½
Lwów 5 kwietn.		
Dukat	5 22	5 17
Półimperyał rosyjski	9 03	8 88
Rubel srebr. rosyjski	1 73	1 70
Talar pruski	1 64	1 62
Listy gal. b. kup. w. a.	71 05	70 15
„ „ „ m. k.	74 60	73 66
Obligi indem. b. kup.	74 33	73 57
Akc. kol. gal. b. kup.	214 17	211 83

Warsz. 6 kwiet.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	88 68	—
kupon. „		— 5 5/9
Listy zast III okr. „	14 4	14 1
kupon „		17 1/6
Akcye kolei żel.	80	79 25
warsz.-wiedeń. „	77 75	77 25
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	—	—
5% Pożyczka loteryjna	107 25	106 75
Wrocł. 6 kwiet.		
Banknoty austryac.	92⅜	91⅞
Polskie bilety bank.	80⅞	80⅜
Listy zastaw.	75⅜	
Poznań, List. zast. 4%	—	
„ „ „ 3½%	—	
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 6 kwiet.		
Renta 3%	67 95	
Londyn 5 kwietn.		
Konsole	95⅝	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano; 8.30 wiecz.
z *Granicy* do *Krakowa* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.96 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 8 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (Bogumin (Oderberg) 9.45 rano; 7.45 wieczór; — z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.45 po południu.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 8.10.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*